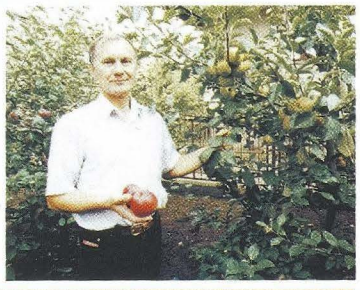
miedziak
nr 10 (25)
październik '97

SZCZĘŚCIE MIESZKA W SADZIE





RAJD PREZESÓW

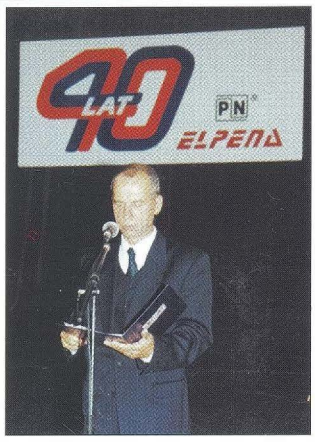
KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.

MINERALNA Z KOPALNI

ELPENA MA 40 LAT





We wrześniu Elpena obchodziła 40-lecie istnienia.

- Po gruntownej modernizacji w latach 1995-97 i zmianie parku maszynowego byliśmy w stanie przygotować załogę, zmienić organizację pracy w firmie tak, by spełnić wysokie wymagania systemu jakości ISO-9002. Nasze wyroby - i nie ma w tym kokieterii - światową jakością spełniają wymagania najwybredniejszych klientów zagranicznych i krajowych - powiedział prezes Zarządu Elpeny, Kazimierz Czeszejko-Sochacki.

- Gdy się posiada już ISO-9002, to bliższa droga do kolejnego certyfikatu: ISO-14001. Oznacza to - co winni docenić mieszkańcy Legnicy - że zakład, położony w centrum miasta, nie szkodzi środowisku.

Zacytowana wypowiedź prezesa Elpeny oddaje nastrój towarzyszący zakładowemu jubileuszowi, którego podsumowaniem było spotkanie byłych i obecnych pracowników w Akademii Rycerskiej 19 września br. Jak zwykle przy takich okazjach - nie obyło się bez wspomnień, pamiątkowych dyplomów, uhonorowania emerytów, ludzi związanych z Elpeną przez całe swoje zawodowe życie.

Obchody jubileuszowe miały jeszcze jeden, godny podkreślenia, punkt programu. Było nim jednodniowe seminarium specjalistów związanych z branżą, nie tylko producentów kabli, ale także maszyn i surowców (walcówki miedzi, lakierów elektroizolacyjnych), naukowców i praktyków z kraju i zagranicy poświęcone nowościom technicznym. I tak m.in. przedstawiciele NOKIA MAILLEFFER ze Szwajcarii skupili się na problemach związanych z wytwarzaniem kabli do przesyłu danych cyfrowych i testowania ich jakości. Z kolei Austriacy z UNITEK-u zaprezentowali nową technologię produkcji kabli komputerowych i telefonicznych z systemem automatycznej zmiany kolorów.

ZMIAN NIE BYŁO

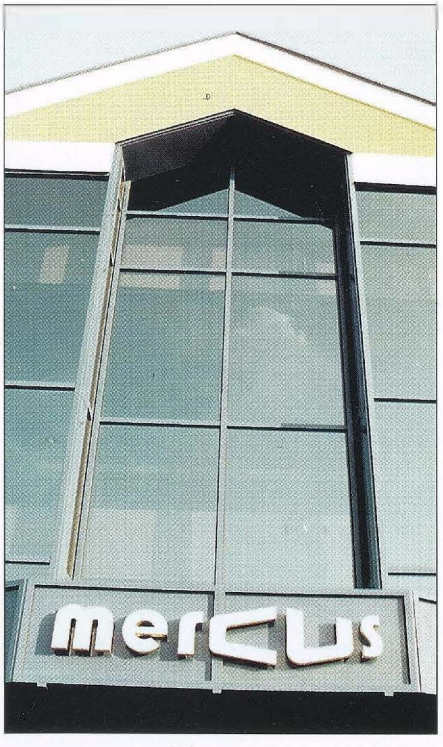
Obradujące 10 października Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy KGHM Polska Miedź S.A. nie zmieniło składu Rady Nadzorczej spółki.

Zwołanie Zgromadzenia wiązało się ze zmianą struktury własnościowej spółki, w której udziały od Skarbu Państwa nabyli poprzez ofertę publiczną obecni akcjonariusze. Do zmian jednak nie doszło, gdyż minister skarbu państwa, jako przedstawiciel głównego akcjonariusza - Skarbu Państwa, postanowił, aby o składzie Rady Nadzorczej współdecydował jego następca.

BRAWO MERCUS!

Załoga PH-P Mercus zrezygnowała w tym roku z corocznej, tradycyjnej zabawy pod nazwą "Mercusiada".

Środki na ten cel - 15.000 złotych - zostały przeznaczone na pomoc powodzianom. Gmina Ścinawa otrzymała 4 tys. złotych, gminy Pęcław i Prochowice po 2,5 tys. złotych, a po 2 tys. złotych trafiło do gmin Mysłakowice (woj. jeleniogórskie), Święta Katarzyna (woj. wrocławskie) i Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Wałbrzychu.



POMOC POWODZIANOM

Część załogi ZG Polkowice-Sieroszowice oddała swoje bony posiłków profilaktycznych na pomoc potrzebującym.

Akcję zainicjowali pracownicy oddziałów szybowych i elektrycznych oraz G-5 i T-16. Zebrali oni ponad 300 kg wędlin, 60 kg masła, 50 kg sera i blisko 500 litrów soków, a ponadto około 500 złotych, za które zakupili artykuły spożywcze i słodycze. Dary te zostały przewiezione do Ścinawy i przekazane tamtejszemu komitetowi powodziowemu.

Inicjatorem akcji był szef Wydziału Energomaszynowego inż. Ireneusz Śniegowski, zaś nad jej realizacją czuwali Andrzej Wójcik, kierownik M-1 i Piotr Wójcik, pracownik tego oddziału.

Piotr Wójcik kontynuując akcję już jako trener trampkarzy Górnika Polkowice zainicjował akcję "Dzieci - Dzieciom" i wspólnie z kierownictwem KS Górnik przeprowadził ją 24 września na polkowickim stadionie. W tym dniu podczas meczu piłkarskiego zorganizowano zbiórkę pieniędzy na odbudowę zniszczonej przez powódź szkoły w Bardzie Śląskim. W imprezie uczestniczyli uczniowie wszystkich polkowickich podstawówek. Deklarując symboliczną złotówkę młodzież z czterech szkół zebrała łącznie blisko 2.500 złotych. Najwięcej - ponad 796 złotych zebrali uczniowie SP 2 i oni też otrzymali nagrodę ufundowaną przez patrona tej imprezy Urząd Miasta i Gminy Polkowice.

Spontaniczną zbiórkę pieniędzy przeprowadzili też pracownicy administracji Oddziału. Zebrano łącznie ponad 500 złotych. Z kwotą 4 tysięcy złotych dołączyli delegaci zebrania sprawozdawczo-wyborczego ZZPTiA Dozór ZG Polkowice-Sieroszowice.



17 września. Spotkanie z władzami województwa białostockiego.

RAJD PREZESÓW

We wrześniu prezesi Zarządu KGHM Polska Miedź S.A. podczas kilkudniowego objazdu odwiedzili województwa północnej i wschodniej Polski. Wizytowane były te zakątki kraju, w których Polska Miedź jest mało znana, a ma swoich akcjonariuszy.

Jerzy Dobrzański, wiceprezes ds. rozwoju i ekologii miał "przystanki" w Zielonej Górze, Szczecinie i Koszalinie.

Prezes zarządu Stanisław Siewierski odwiedził Rzeszów, Lublin, Białystok i Olsztyn.

- Jest to uzupełnienie tego, co zamierzaliśmy zrobić przed prywatyzacją. Wtedy również odwiedzaliśmy różne miasta w Polsce, jednak nie wszędzie zdążyliśmy dojechać - tłumaczy Piotr Bielawski, dyrektor Departamentu Public Relations.

Celem "rajdu" po kilkunastu województwach było przekazanie maksymalnej ilości informacji na temat Polskiej Miedzi. Ważne, aby dotarły one również za pośrednictwem mediów regionalnych, mających nieco inny krąg odbiorców niż ogólnopolskie.

W odwiedzanych miastach odbywały się spotkania z prasą regionalną. Zdaniem Piotra Bielawskiego ewenementem był fakt, że prawie na wszystkich konferencjach prasowych z udziałem prezesów KGHM pojawiał się komplet dziennikarzy. Świadczy to o dużym zainteresowaniu największym producentem miedzi w Europie.

- Traktujemy to jako inwestycję na przyszłość. Dziennikarze prasy regionalnej, którzy od nas dowiedzieli się o specyfice firmy, jej działalności, wynikach, będą inaczej traktować informacje, które pojawiają się na temat KGHM w serwisach PAP czy Reuters - twierdzi Piotr Bielawski.

Celem objazdu prezesów KGHM i ich spotkań z prasą była także próba zmiany stereotypu Polskiej Miedzi, jako jednego z "trucicieli" w kraju. Taki pogląd panuje szczególnie w pasie wybrzeża, gdzie informacji na temat KGHM jest stosunkowo niewiele. Obraz przemysłu miedziowego degradującego środowisko naturalne nie odpowiada dzisiejszej rzeczywistości. Dlatego w objeździe uczestniczył wiceprezes ds. ekologii Jerzy Dobrzański, którego zadaniem było przedstawienie informacji na temat najnowszych osiągnięć firmy w zakresie ochrony środowiska.

- Choć wiemy, jak trudno walczyć ze stereotypami, chcieliśmy pokazać, że na tym polu mamy się czym poszczycić. Przemawiają za tym fakty - nasze inwestycje proekologiczne i setki milionów wydane na najnowocześniejsze instalacje i modernizacje starych urządzeń. Działania kilku ostatnich lat w dziedzinie ochrony środowiska sprawiły, że w tej chwili jesteśmy niekwestionowanym liderem w Polsce i w tej części Europy. W światowym przemyśle miedziowym możemy się porównać z najlepszymi, wyprzedzają nas tylko Japończycy, a i to nie na długo - przekonuje Piotr Bielawski.

Na spotkaniach z "bossami" KGHM dziennikarze pytali przede wszystkim o przebieg prywatyzacji, wyniki finansowe firmy i sposób komunikowania się z mediami. Interesowało ich także, dlaczego prezesi odwiedzają właśnie ich miasto.

Prezesi brali także udział w spotkaniach z przedstawicielami administracji rządowej, gdzie również prezentowano firmę. Piotr Bielawski zaprzeczył informacjom o deklaracjach dotyczących inwestycji KGHM w odwiedzanych rejonach. Nie wykluczył jednak, że w przyszłości może pojawić się taka inicjatywa.

Dyrektor Departamentu Public Relations podkreśla jeszcze inne plusy "rajdu". Nadarzyła się doskonała możliwość, aby rodziny pracowników KGHM, które mieszkają właśnie w tamtych rejonach, lepiej poznały firmę, w której pracują ich bliscy i za pośrednictwem prasy lokalnej przekonały się, czym obecnie jest Polska Miedź.



16 września. Spotkanie z wojewodą lubelskim Edwardem Hunkiem.

Na okładce: Prezes Stanisław Siewierski i dyrektor Piotr Bielawski podczas spotkania z wicewojewodą rzeszowskim.

Gra w kolor miedzi

Gra miedzią staje się coraz atrakcyjniejsza. Grać można o różne stawki i w różnych dziedzinach. Nie tylko na giełdzie...

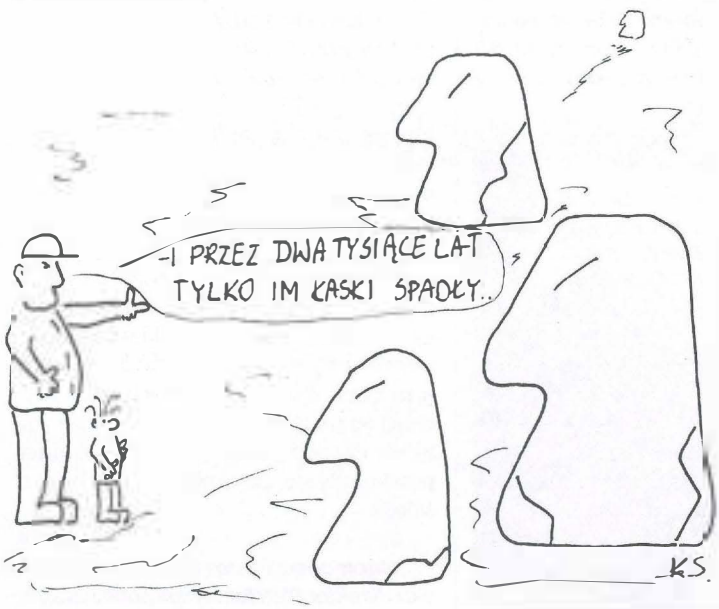
Spekulacja w warunkach giełdy papierów wartościowych ma znaczenie jak najbardziej pozytywne. Określa się tym mianem zespół pozytywnych cech pozwalających na osiągnięcie maksymalnych zysków. Spekulacja giełdowa - to także ryzyko i odwaga w podejmowaniu decyzji. Ten, kto dzięki spekulacji na giełdzie potrafi zarobić więcej, jest po prostu lepszy - nie tylko w grubości portfela.

Myślę, że po trosze spekulantami w tym znaczeniu muszą być ludzie zarządzający przedsiębiorstwami typu Polska Miedź. Bo czym byłby koncern bez pięcia się w górę? A jeśli chce się podwoić stawkę, trzeba podjąć trudne decyzje, dokonywać wyboru, a nawet ryzykować. Oczywiście, w warunkach zarządzania firmą ryzyko minimalizuje się, przewidując ekonomiczne skutki podejmowanych decyzji. Ale czy otoczenie niestabilnej polskiej gospodarki i raczkującego rodzimego kapitalizmu pozwala rzeczywiście wszystko przewidzieć i określić z góry?

Szanse startu były równe i dla wszystkich jednakowe - a przecież nie wszyscy je podobnie wykorzystują, że podam jako przykład tylko Stocznię Gdańską.

Plany wielu firm spłynęły wraz z powodzią - ileż czasu stracili ci, co stanęli na drodze żywiołu! A czas jest czynnikiem niezmiernie ważnym. Kto stoi w miejscu, ten się cofa...

Mieliśmy jednak mówić o grze miedzią. W tę modną grę bardzo lubią bawić się również politycy. Tyle tylko, że w ich grze w ten kolor słowo spekulacja ma zupełnie inny wymiar. Nie wiąże się z ryzykiem. Nie zmusza do podejmowania decyzji, których konsekwencją jest odpowiedzialność wobec Rady Nadzorczej i czterdziestu tysięcy rodzin. Daje natomiast szansę na spektakularne wyniki i popularność. A to przecież rzecz dla polityków bardzo ważna. Może nawet ważniejsza, niż obietnice składane przed wyborami.



Z lotu ptaka przypomina jezioro o szerokich piaszczystych brzegach. Faktycznie "Żelazny Most" jest nieodzownym ogniwem ciągu technologicznego kopalń Polskiej Miedzi, a jego wyłączenie uniemożliwiłoby funkcjonowanie przemysłu miedziowego. Pierwsze odpady poflotacyjne trafiły do "Żelaznego Mostu" w lutym 1977 roku. Odtąd zdeponowano w nim 275 mln metrów sześciennych. Zbiornik o powierzchni 1670 hektarów i projektowanej pojemności 350 mln metrów sześciennych przygotowany jest na składowanie odpadów do 2003 roku.

Pozyskanie terenów pod budowę nowego zbiornika jest niemożliwe. Realną koncepcją jest dalsza nadbudowa składowiska - podniesienie jego zapór bez zwiększania obwodu i powierzchni. Wymaga to rozpoznania i oceny parametrów fizycznych i wytrzymałościowych osadów wbudowanych w podłoża zapory i przedpola składowiska. Badania prowadzone przez kilka polskich ośrodków naukowych i przedsiębiorstw geologicznych koordynuje międzynarodowy zespół ekspertów w składzie: prof. M. Jamiołkowski (Włochy), prof. K. Horg (Norwegia), prof. R. Chandler (Wlk. Brytania) i dr W.C. Carrier (USA).

Specjaliści wydadzą opinię, na jakich warunkach i do jakiej objętości możliwa będzie rozbudowa "Żelaznego Mostu".

- Teoretycznie istnieje możliwość deponowania odpadów przez cały czas eksploatacji kopalń. Jednak dopiero, gdy poznamy warunki rozbudowy zbiornika, okaże się, czy rozbudowywanie składowiska jest opłacalne.

Kolejnym wariantem jest utworzenie na terenie wyeksploatowanego składowiska Gilów tzw. składowiska rezerwowego. W przyszłym roku rozpoczęte zostaną na Gilowie badania studialne. Z naszego punktu widzenia można byłoby na tym terenie zdeponować około 200 mln m sześciennych odpadów.

- Jednocześnie prowadzimy prace nad możliwością deponowania odpadów w kopalnianych zrobach. Uczestniczymy w programie pilotażowym. Obecnie rów-



NA RAZIE POTRZEBNY, ALE...

nież wchodzimy w fazę doświadczalno-badawczą nad zagęszczeniem odpadów i ich segregacją oraz zmianą gospodarki wodnej na składowiskach - informuje Stanisław Lembas, dyrektor Zakładu Hydrotechnicznego w Rudnej. - Chodzi o to, aby ze względów ekonomicznych nie przepompowywać wody do składowiska i z powrotem do Zakładów Wzbogacania Rudy, ale by w momencie, kiedy powstaną w ZWR stacje segregacji odpadów i ich zagęszczania, była możliwość deponowania odpadów w zrobach. W przypadku odpadów, które nie mają właściwości podsadzki, zamierza się wypełniać nimi pustki eksploatacyjne. Są możliwości kierowania ich tam systemem istniejących urządzeń podsadzkowych, albo wtłaczając je do zrobów otworami wiertniczymi (prace eksperymentalne mają rozpocząć się w ZG Rudna). Jeżeli okaże się, że przedsięwzięcie to jest technicznie możliwe, a chłonność zrobów wystarczająca, będzie to atrakcyjna możliwość składowania odpadów pod ziemią.

Równocześnie z rozpoznawaniem wykorzystywania zrobów jako składowisk, Zakład Hydrotechniczny przeprowadza kolejny eksperyment w ZG Lubin, polegający na wtłaczaniu części odpadów do warstw trzeciorzędu i czwartorzędu. Proces zwany lityfikacją odbywa się pod ciśnieniem 200 atmosfer, a odpady wtłaczane są pod ziemię przez otwory wiertnicze.

Gdyby ten eksperyment się powiódł, byłby to kolejny sposób pozbycia się olbrzymiej ilości odpadów bez konieczności deponowania ich w zbiornikach.

Niezależnie od szeroko zakrojonych prac nad nowymi sposobami składowania, Zakład Hydrotechniczny cały czas zmierza do eksploatacji składowiska w sposób zgodny ze sztuką techniczną i inżynierską. Aby odbywała się jak najmniejszym kosztem i równocześnie by oddziaływanie na środowisko było jak najmniejsze.

- Niestety, nie możemy sprawić, aby składowisko liczące 15 km kwadratowych, o kubaturze ponad 275 mln m sześciennych było niewidoczne. Naszą sprawą jest, aby było jak najmniej uciążliwe dla otoczenia - tłumaczy Zofia Angełow, główny inżynier do spraw ochrony środowiska Zakładu Hydrotechnicznego. - Pylenie jest jednym z najuciążliwszych oddziaływań "Żelaznego Mostu". Dochodzi do niego bardzo rzadko, przy ekstremalnych warunkach pogodowych. Mimo że stabilizujemy plaże niemal bez przerwy techniką lotniczą, a powierzchnia osłaniana jest emulsją asfaltową, przy porywach wiatru przekraczających 10 m na sekundę osłony są niszczone. Drugą metodą przeciwdziałania pyleniu "Żelaznego Mostu" jest zraszanie plaż z koron zapór przy pomocy tzw. kurtyny wodnej. Niestety, jej zasięg jest ograniczony do obrębu korony zapór.

Kolejnym sposobem zapobiegającym pyleniu jest zadarnianie i utrzymywanie roślinności na skarpach odpowietrznych. W ostatnim czasie została wypróbowana szwedzka metoda zadarniania o nazwie Scanbinder. Polega na obsiewaniu pod ciśnieniem, w bardzo krótkim czasie dużych powierzchni.

Z powodu dużej różnicy między poziomem wód nadosadowych i wód gruntowych nie da się również uniknąć infiltracji wód nadosadowych w podłoże. Niemniej i w tym przypadku znaleziono środki techniczne zapobiegające przesiąkaniu.

- Staramy się zmniejszać powierzchnie wód zdegradowanych poprzez zawracanie ich z powrotem do składowiska. Metodą bardzo skuteczną jest system rowów opasowych, uszczelnianie czaszy składowiska odpadami węglanowymi, przy jednoczesnym zastosowaniu systemu studni drenażu pionowego - twierdzi Zofia Angełow. - Nadmiar wody zrzucany jest do Odry zgodnie z pozwoleniem wodno-prawnym, nie powodując żadnych przekroczeń wartości dopuszczalnych. W miejscu zrzutu woda ma drugą klasę czystości. Zdarza się sporadycznie, przy niekorzystnych warunkach pogodowych, zmącenie akwenu z powodu bardzo silnych wiatrów. Wówczas mogą się zdarzyć zrzuty wody o większej zawiesinie. W związku z tym zostaliśmy zobowiązani do wybudowania oczyszczalni wód z zawiesiny. Jeżeli gmina polkowicka w porę wyda nam zezwolenie na budowę, wykonamy to zobowiązanie do końca 1999 roku. Prace projektowe już trwają.

Eksploatacja "Żelaznego Mostu" wymaga ciągłej modernizacji instalacji i budowy nowych sieci rurociągów. Do najważniejszych zadań należy budowa ciągu zrzutowego - E, rezerwowego - docelowego ciągu poboru wody zwrotnej ze składowiska. Po okresie badawczym, którego zakończenie planowane jest w 1998 roku, być może już w 1999 roku, Zakład Hydrotechniczny rozpocznie pierwsze przełomowe przedsięwzięcie zmieniające technologię składowania poflotacyjnych odpadów. Najbliższe lata pokażą, czy nowe możliwości zapiszą kolejny rozdział w historii "Żelaznego Mostu"...

Już za kilka miesięcy tam, gdzie wydobywano rudę miedzi ruszy nowoczesna rozlewnia wody mineralnej wypompowywanej z nieczynnej kopalni w Iwinach. To początek inwestycji zaplanowanych przez Przedsiębiorstwo Eksploatacji Wód Aquakonrad. Inne przedsięwzięcia to zbudowanie wodociągu przez gminy województwa legnickiego i przejęcie gospodarki wodno - ściekowej od kopalni należących do Polskiej Miedzi.

MINERALNA Z KOPALNI

NADMIAR NIE ZASZKODZI

Woda w Iwinach wypompowywana jest z głębokości 830 metrów pod ziemią.

- To gwarantuje, że nawet przy... wybuchu bomby atomowej i ogromnym napromieniowaniu powierzchni do naszych warstw wodonośnych szkodliwe działanie dotrze dopiero po 40 latach! - przekonuje o plusach źródła w Iwinach Bogusław Kantor, prezes Aquakonrad.

Co prawda eksplozja atomowa nam nie grozi, ale woda ze źródeł w Iwinach ma wiele innych zalet. Oprócz stabilnego składu jej atutem jest słaba mineralizacja. Oznacza to, że w odróżnieniu od wód leczniczych, wodę z Aquakonrad mogą pić wszyscy i to bez umiaru. Badany jest skład wody w Iwinach pod względem występowania śladowych ilości pierwiastków rzadkich takich jak na przykład selen.

PIERWSZA BUTELKA

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, pierwsza butelka mineralnej zejdzie z linii technologicznej na początku 1998 roku. Na ten dzień zaplanowano rozruch wszystkich urządzeń. Przetarg na dostarczenie nowoczesnej technologii do butelkowania wody wygrała niemiecka firma KHS. Zanim linia dotrze do Iwin, muszą zakończyć się prace w hali przeznaczonej na rozlewnię wody. Dobiegają końca prace na zewnątrz obiektu i przyłączanie mediów: wody, prądu, gazu. Woda będzie wypompowywana bezpośrednio ze źródła i wlewana do butelek bez przerwania obiegu. System taki wymuszają przepisy, które mówią, że od ujęcia wody do jej butelkowania nie może się ona zetknąć z otoczeniem zewnętrznym, aby nie zmienił się skład fizyczno-chemiczny. Gwarantuje to odpowiednią jakość wody.

Prezes Kantor nie chce zdradzać nazwy nowego produktu. Na razie branych jest pod uwagę kilka propozycji. Wybraną nazwę poznamy dopiero, gdy rozpocznie się kampania reklamująca wodę z ujęcia w Iwinach. Kiedy rozlewnia ruszy pełną parą, z taśmy będzie "schodzić" 16 tysięcy butelek na godzinę.

REMONT W KOPALNI

- Modernizacja dołu w kopalni jest w tej chwili niezbędna. Musimy wiedzieć, ile wody wypompowywujemy w określonym czasie. Proces ten powinien być zautomatyzowany i niezawodny - twierdzi prezes Kantor.

W tej chwili na czterech poziomach nieczynnej kopalni działają cztery sekcje pompowe. Urządzenia są przestarzałe i wymagają częstych napraw. Aquakonrad ogłosił przetarg na koncepcję zagospodarowania dołu kopalni. Stare pompy powinny być zastąpione przez nowoczesne urządzenia sterowane z powierzchni. System musi sygnalizować o ilościach ściąganej wody, musi być też energooszczędny. Takie zalety ma koncepcja przedstawiona przez spółkę, która wygrała przetarg - Zakład Badawczy Centrum Miedzi we Wrocławiu.

WODA I ŚCIEKI

Nowopowstały oddział Aquakonrad w Lubinie od 1 lipca przejął całą gospodarkę wodno-ściekową od kopalń Polskiej Miedzi. Dotąd prowadziły je wydzielone komórki w kopalniach, ale nie przykładano do tego dużej wagi traktując to zagadnienie w sposób trzeciorzędny.

- Zastaliśmy tam cały wachlarz problemów. Są dwie nowe stacje uzdatniania wody, są też stare i zdekapitalizowane oczyszczalnie ścieków. Będziemy mieli z tym dużo pracy - mówi Bogusław Kantor. - Jest to ogromne przedsięwzięcie biorąc pod uwagę fakt, że mamy działać na przestrzeni 600 kilometrów kwadratowych.

Następnym etapem związanym z zarządzaniem wodą i ściekami w oddziałach KGHM przez Aquakonrad jest przygotowanie do przejęcia zaopatrzenia w wodę pitną HM Głogów. Gdy to się stanie, do przejęcia pozostanie jedynie HM Cedynia i Legnica.

WODA DLA CHĘTNYCH

Największym przedsięwzięciem inwestycyjnym w przyszłym roku będzie budowa wodociągu z Iwin do Polkowic. Rurociąg będzie prowadzony przez kilka gmin województwa legnickiego. W Iwinach z oddzielnego ujęcia będzie wydobywana woda. Na wzniesieniu w Garnczarach planowane jest wybudowanie dużych zbiorników o pojemności 30 tysięcy metrów sześciennych wody. Stamtąd grawitacyjnie woda spłynie do Ulesia, gdzie wepnie się w istniejący rurociąg prowadzący teraz wodę z Przybkowa. Następnie woda dotrze do Chróstnika, skąd będzie już pompowana w górę w kierunku Polkowic do połączenia z ujęciem w Potoczku. Całość stanowić będzie jeden układ hydrauliczny. Woda w Potoczku jest dobra, a więc będzie mogła stanowić alternatywę w przypadku awarii magistrali. Swoją wodę Aquakonrad będzie dostarczać wszystkim chętnym gminom i oddziałom Polskiej Miedzi na zasadach komercyjnych. Brana jest także pod uwagę możliwość wejścia w układy kapitałowe z miastami, będą to jednak regulować umowy z poszczególnymi samorządami.

- W Polsce dostawy wody ograniczają się do pojedynczych gmin. Tymczasem Aquakonrad ma szansę stać się pierwszym w Polsce inwestorem w zakresie międzyregionalnego systemu przesyłowego wody - uważa prezes Kantor. - W kraju musi ruszyć system powiązań infrastrukturalnych w zasilaniu wodą. Na razie jest to biała plama, a my chcemy ją zapełnić. Powiązania, o których mówi prezes Aquakonrad mogą mieć także międzynarodowy charakter. W firmie odrodził się bowiem pomysł sprzed kilku lat, aby sprzedawać czystą wodę z Iwin do Niemiec.





Zarząd Polskiej Miedzi wita delegację z Konga, która przebywała w Lubinie we wrześniu br.

Pół roku trwało uruchamianie z pewnością najbardziej egzotycznego oddziału KGHM Polska Miedź S.A. - Oddziału Robót Górniczych w Zairze. Wojna domowa nie przeszkodziła przedsięwzięciu, zmienił się jedynie człon w nazwie. Teraz afrykańska kopalnia pracuje pod nazwą: Oddział Robót Górniczych w Kongo.

KTO LEPSZY TEN MA... ZŁOŻA

NOWY ODDZIAŁ - KONGO

Pomysł inwestycji w Afryce zrodził się na początku 1996 roku. Jak mówi wiceprezes KGHM, Jerzy Dobrzański, informacje o afrykańskich złożach wydawały się na tyle interesujące, że w ciągu kilku miesięcy nawiązano odpowiednie kontakty i grono pierwszych specjalistów wyjechało, aby na miejscu sprawdzić sytuację.

Pierwsze dane okazały się bardzo obiecujące. Kolejne wyprawy w celu analizy potencjalnych możliwości inwestowania dały odpowiedź na wszystkie pytania dotyczące charakteru złóż, ich wielkości i możliwości przerobu. Okazało się, że pokłady są bardzo ciekawe; istnieje sprawna technicznie instalacja nadająca się do wydobycia i zagospodarowania rudy. Geolodzy, inżynierowie i technicy podczas podróży do Kongo zbierali szczegółowe dane na temat złóż i warunków wydobycia. Po żmudnych negocjacjach, na początku 1997 roku, doszło do podpisania umowy o nabyciu praw do eksploatacji złóż. Jednocześnie z działaniami w Afryce prowadzono przygotowania w kraju.

Zarząd powołał nowy Oddział Robót Górniczych w Kongo, na czele którego stanął Andrzej Banaszak. Zespół podległych mu ludzi zajął się opracowywaniem projektów eksploatacji, zgromadzeniem odpowiednich maszyn. Zakupiony sprzęt już w maju został wysłany do Kongo, na przełomie czerwca i lipca uruchomiono wydobycie rudy.

KONIECZNE RYZYKO

Odpowiadając na zarzuty przeciwników inwestycji w Kongo prezes Dobrzański tłumaczy, że tylko złoża afrykańskie są możliwe do zagospodarowania. Inne pokłady miedzi, np. w Australii, Ameryce Północnej i Południowej, są już zajęte. Firmy, które nimi zarządzają, włożyły wiele pieniędzy w ich zbadanie i udokumentowanie. W zamian za ich udostępnienie żądają astronomicznych sum. Jedynie Afryka jest na tyle dziewicza, że większość istniejących zasobów naturalnych jest mało spenetrowana i stosunkowo niewielkim kosztem można je zagospodarować.

Nic dziwnego, że w ostatnim czasie w Afryce pojawiły się setki konsorcjów, które zamierzają zainwestować pieniądze. Swoje interesy w Afryce ulokowało już wiele przedsiębiorstw z kapitałem amerykańskim i azjatyckim. Pojawia się też coraz więcej Europejczyków. Tylko ten, kto lepszy ma szansę na najbardziej atrakcyjne złoża.

BOGATE RUDY AFRYKAŃSKIE

Złoża Kimpe, na które nabył koncesję KGHM Polska Miedź S.A., są to rudy mające w swoim składzie miedź i kobalt. W stosunku do naszych złóż są bardzo bogate w czerwony metal. Podczas gdy ruda wydobywana przez kopalnie w Zagłębiu Miedziowym zawiera najwyżej dwa procent miedzi, złoża w Kongo mają jej dwukrotnie więcej. Do tego dochodzi także kobalt.

- Dla nas jest to pewnego rodzaju nauka postępowania z tą rudą. Do jakiegoś czasu w KGHM prowadziliśmy prace badawcze nad opracowaniem optymalnej technologii do zagospodarowania kobaltu - przekonuje Jerzy Dobrzański.

Inność afrykańskich zasobów polega także na ich położeniu. Charakterystyką pokładów w Lubinie, Polkowicach, Sieroszowicach jest to, że występują bardzo głęboko pod ziemią. Kopalnie Polskiej Miedzi muszą sięgać coraz głębiej po czerwone złoto. Tymczasem złoża w Kongo leżą niemal na wierzchu. Tamtejsza jest zatem pierwszą kopalnią odkrywkową należącą do lubińskiej firmy.

RUSZYŁO WYDOBYCIE

Prace przygotowawcze do uruchomienia kopalni trwały pół roku. Po tym czasie przybyły do Kongo polskie maszyny, które umożliwiły pełną eksploatację. Harmonogram prac w pierwszym roku przewiduje miesięczne wydobycie w wysokości 4 tysięcy ton rudy. Docelowo ma jej być 20 tysięcy ton. Eksploatowany materiał przewożony jest do zakładu w Musoschi, który wstępnie przygotowuje surowiec, a następnie do zakładu metalurgicznego w Likashi. W ten sposób powstaje nadający się do sprzedaży produkt handlowy. W całym ciągu będzie pracować około 100 miejscowych robotników. Ekipa polskich specjalistów nadzorujących prace nie będzie większa niż 10 osób. Równolegle prowadzone są prace poszukiwawcze na innych terenach i rozmowy nad uzyskaniem pozwolenia na ich eksploatację.

- Tę pierwszą niewielką kopalnię traktujemy jako pierwszy krok w tamte rejony. Na tym jednak pewno nie poprzestaniemy - zapewnia wiceprezes KGHM ds. rozwoju i ekologii Jerzy Dobrzański.

Nowe Prawo Energetyczne, które obowiązuje w Polsce od maja br. zakłada powstanie w kraju tzw. rynku systemowego. Przepisy zmieniają cały obraz polskiego rynku energetycznego. Energia przestaje być dobrem, a jej dostarczenie służbą publiczną. Staje się towarem, którego obrót podlega takim samym zasadom, jak obrót każdym artykułem oferowanym na rynku. Ta rewolucja w energetyce ma ogromne znaczenie przede wszystkim dla wielkich przedsiębiorstw, takich jak KGHM Polska Miedź S.A.

REWOLUCJA W ENERGETYCE

PIERWSZOLIGOWIEC W ROZGRYWKACH

Gdyby rynek energetyczny przyrównać do piłki nożnej, to Polska Miedź z pewnością grałaby w pierwszej lidze. KGHM PM SA jest bowiem jednym z największych w kraju odbiorców energii. Konsekwencje obowiązywania nowego Prawa Energetycznego będą więc dla miedziowego potentata kolosalne. Wielkim odbiorcą jest firma, która kupuje energię z sieci elektroenergetycznych o napięciu 110 kV i wyższym. KGHM PM SA , posiadający kilkanaście przyłączy o napięciu 110 kV, niewątpliwie należy do tej grupy.

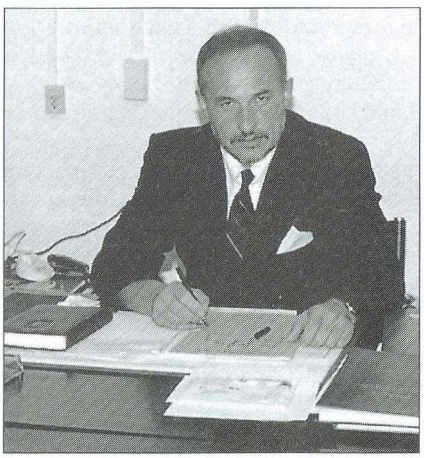
Zmiana sterowanego odgórnie rynku energetycznego w mechanizm, którego działanie opiera się na zasadach wolnorynkowych stwarza wiele nowych możliwości, z których skorzystają przede wszystkim producenci i wielcy odbiorcy energii - tacy jak KGHM.

NEGOCJACJE BEZ SENTYMENTÓW

Tłumacząc w prosty sposób zasady działania rynku energetycznego można powiedzieć, że dotychczas producenci energii wrzucali swój towar do jednego worka. Wiadomo, że koszt wytwarzania energii jest różny w poszczególnych elektrowniach, jednak dla odbiorcy po wyjściu z tego worka, energia elektryczna miała jedną cenę. Teraz zabraknie owego worka i urzędowo określanych cen. Gdy będzie wiadomo, który producent energii elektrycznej jest tani, a który droższy, odbiorcy będą mieli możliwość wybierania tego, który im odpowiada i zawarcia z nim umowy o dostawę energii. Mimo, że trzeba wziąć pod uwagę także koszty przesyłania energii elektrycznej, to może się okazać, że w pewnym momencie opłaci się sprowadzić energię, na przykład z Litwy. Obowiązywanie zasad Prawa Energetycznego stworzy konkurencję, w której wygrają tańsi. Polskie Sieci Elektroenergetyczne, stanowiące szkielet całej infrastruktury rynku energii, są zobowiązane do przesyłania energii pomiędzy wytwórcą i odbiorcą. Jeżeli KGHM "dogada się" z producentem energii, to PSE SA ma obowiązek przesłania tej energii, o ile pozwolą na to warunki techniczne. Podpisanie kontraktu na zakup energii z jednym producentem nie jest jedyną możliwością. Może się przecież okazać, że od godziny 9 do 12 opłaca się kupować w Turoszowie, a potem sprowadzić energię nawet z zagranicy.

NO TO GRAMY

W kosztach produkcji Polskiej Miedzi znaczną pozycję zajmują koszty związane z zakupem energii, które stanowią 6-8 procent. Są to setki milionów złotych. Uczestnictwo w rynku systemowym i samodzielna gra na nim na pewno będzie opłacalna. Ten stan wymaga jednak odpowiednich narzędzi. Ich opracowywaniem, dostarczaniem i wdrażaniem zajmuje się wrocławska Spółka WINUEL SA, która od kilku lat związana jest z Polską Miedzią. Jej prezes - dr Wojciech Myślecki był w latach 1991-1992 doradcą Zarządu KGHM, a także współautorem wielu opracowań na temat lubińskiej firmy. Współorganizował ze strony Politechniki Wrocławskiej realizowany w Polskiej Miedzi program Amerykańskiej Agencji Rozwoju Międzynarodowego w zakresie szkolenia menedżerów. Od podszewki zna specyfikę największego legnickiego zakładu. Dr Myślecki jest również dyrektorem Francuskiego Podyplomowego Studium Zarządzania Systemami Przemysłowymi przy Politechnice Wrocławskiej. Absolwentem pierwszej promocji tego Studium jest obecny prezes Zarządu KGHM, dr Stanisław Siewierski.



OSZCZĘDZAJ Z WINUELEM

Przykładów i możliwości obniżenia kosztów energii przy racjonalnym zarządzaniu jej zużyciem jest wiele. Jednym ze sposobów minimalizacji tych kosztów jest sumaryczne rozliczanie mocy pobieranej z Zakładu Energetycznego. Dotychczas rozliczanie pobranej mocy następuje oddzielnie w każdym oddziale KGHM. Wprowadzenie rynku systemowego może sprawić, że gra na nim poszczególnych firm będzie mniej efektywna niż gra KGHM jako całości.

Obecnie funkcjonują w niektórych zakładach systemy do rozliczania się z Zakładami Energetycznymi zainstalowane przez WINUEL SA. Innym źródłem redukcji kosztów energii jest zarządzanie kosztami energii wewnątrz zakładu. Spółka WINUEL oferuje systemy wspomagające proces zarządzania energią wewnątrz przedsiębiorstwa. W 1996 roku WINUEL SA dostarczył do ZG Polkowice - Sieroszowice pierwszy produkt. Wdrożony system pozwala między innymi na monitorowanie rozpływu energii wewnątrz zakładu. Jest to kompleksowe narzędzie zbierające dane i analizujące je. Zadaniem zespołu ludzi jest obserwacja tych liczb i stworzenie na ich podstawie mechanizmu racjonalnego gospodarowania energią. Realizacja innego rozwiązania negocjowana jest z władzami ZG Lubin. Wdrożenie systemu poprzedzone zostałoby opracowaniem strategii racjonalizacji zużycia energii.

SYSTEMOWY ZWROT

Gdy powstanie rynek systemowy, czyli swoistego rodzaju giełda, potrzebne będzie urządzenie umożliwiające wspomaganie zakupu energii. Śledzenie różnic w cenie wytwarzania energii w różnych elektrowniach, szybkie określenie kosztów jej przesłania - to wszystko powinno być zebrane i przeanalizowane, a następnie przekazane w prostej formie. Takie narzędzie, które jest podstawą zaistnienia na rynku systemowym i efektywnego wykorzystania jego możliwości już niedługo zaoferuje Spółka WINUEL. Dopiero tworzone są standardy i normy pozwalające na skonstruowanie takiego systemu.

WINUEL SA, opracowując na zlecenie PSE SA ogólny model rynku energii oraz koncepcję wykonania systemu pomiarowo - rozliczeniowego, niejako z pierwszej ręki będzie posiadała informacje na temat stworzonych standardów i norm obowiązujących w całym systemie. Również doskonała znajomość zagadnień rynku energii, twórcy oraz byłego szefa WINUEL A, Janusza Sołtowskiego została wysoko oceniona i został on powołany na stanowisko dyrektora ds. Systemów Pomiarowo Rozliczeniowych w Polskich Sieciach Elektroenergetycznych SA. Tworzy to dobrą podstawę do szybkiego i wiarygodnego zaoferowania wielkim odbiorcom modułu do operacji na rynku energii umożliwiającego zakupywanie energii po optymalnych kosztach i z wysoką gwarancją jakości jej dostarczenia.





W Złotoryi 5 września br. odbyło się wręczenie sp. z o.o. Boart Lena z Wilkowa przyznawanego przez Polskie Centrum Badań i Certyfikacji znaku ISO-9001. Z tej okazji w Lenie gościli wojewoda legnicki Ryszard Maraszek, wiceprezes Zarządu KGHM PM Jerzy Dobrzański, prezes DSI Andrzej Janowski, przedstawiciele władz miasta i zakładów, w tym odbiorców wyrobów złotoryjskiej firmy.

WBREW SCEPTYKOM

Dwuletnie przygotowania całej załogi Boart Leny, wprowadzone zmiany organizacyjne, przy dużym zaangażowaniu prezesa spółki Jerzego Nadolnego i przewodniczącego Rady Nadzorczej Friedricha Flemminga, dyrektora Biura Regionalnego Boart Longyear w Europie, zostały uwieńczone sukcesem. 6 czerwca br., po przeprowadzeniu wcześniejszych auditów, Polskie Centrum Badań i Certyfikacji w Warszawie wydało złotoryjskiej firmie certyfikat jakości ISO 9001, ważny do maja 2000 r., w zakresie projektowania, prac rozwojowych, produkcji, serwisu i sprzedaży narzędzi i maszyn dla górnictwa, skalnictwa oraz budownictwa.

Ponieważ PCBiC w Warszawie zostało ostatnio przyjęte do IQNet, europejskiej organizacji wydającej decyzje jakości, na papierze firmowym Boart Lena obok krajowego ISO-9001 pojawi się też, wydany dopiero czwartemu zakładowi w Polsce, wyróżnik jakości międzynarodowej.

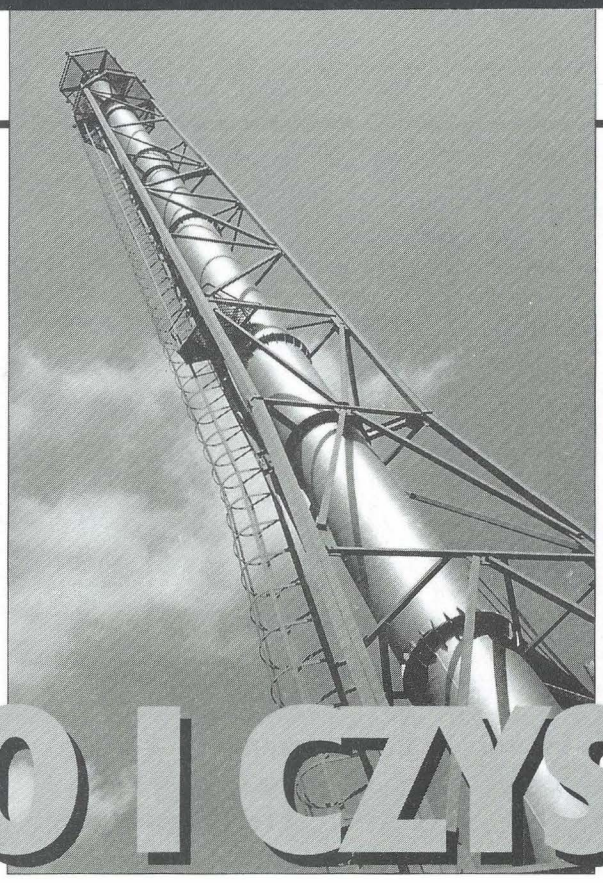
Spółka z o.o. Boart Lena w Wilkowie powstała przed czterema laty na bazie dawnego ZUG Lena. 51 proc. udziałów ma w niej znany na świecie producent sprzętu i narzędzi górniczych Boart Longyear z RPA, pozostałe - DSI. Dziś Boart Lena zatrudnia 228 osób, a sprzedaż produkcji z poziomu 14 mln zł w r. 1994 wzrosła do wartości 50 mln. zł w r. 1997. Boart Lena dostarcza maszyny i narzędzia nie tylko dla potrzeb polskiej miedzi, ale także dla kopalń węgla, rud cynku, ołowiu, kamieniołomów. Chlubą zakładowych konstruktorów i załogi są maszyny wiercące i kotwiące do niskiego złoża. Wilków opuściło już 46 maszyn do pracy w złożu o wysokości do 2 m oraz 8 dla złóż 1,7 m. W przygotowaniu są maszyny z kabinami klimatyzacyjnymi do pracy w kopalniach miedzi.

W opinii inż. Stanisława Marchwiaka z SIMPTEST-u w Poznaniu, firmy doradzającej i pilotującej przygotowania Boart Leny do uzyskania ISO-9001, przestawienie złotoryjskiego zakładu na pracę w systemie gwarantującym wysoką jakość nastąpiło w rekordowo krótkim czasie.

Dotychczasowe wyniki produkcyjne Boart Leny, co znalazło swój akcent i w wystąpieniu wojewody Ryszarda Maraszka, i wiceprezesa Zarządu Polskiej Miedzi Jerzego Dobrzańskiego, świadczą o tym, że znalezienie właściwego współpartnera zagranicznego prowadzi do rozwoju firmy, że fachowość polskiej załogi i wykorzystanie nowoczesnej technologii oraz doświadczeń Boart Longyear przyniosło szybko oczekiwane efekty. Podobny pogląd wyraził reprezentant koncernu Boart Longyear, uznając zakład z Wilkowa za przedsiębiorstwo, które w sposób modelowy osiągnęło zaplanowane przez właścicieli cele.



Do Zakładu Produkcji Małotonażowej i Prototypów Instytutu Metali Nieżelaznych w Legnicy nadchodzą listy z gratulacjami od... Japończyków. Japoński koncern zlecił legnickim inżynierom wyprodukowania krystalicznie czystego elektrolitu służącego do wytwarzania baterii.



TANIO I CZYSTO

Po wielu próbach w legnickim zakładzie powstała "Proekologiczna instalacja otrzymywania elektrolitu dla potrzeb przemysłu elektrochemicznego". Zachwalają ją nie tylko Japończycy. W tym roku została nagrodzona w organizowanym przez NOT corocznym konkursie Mistrza Techniki Województwa Legnickiego.

Z CZYM SIĘ JE ELEKTROLIT?

Elektrolit to inaczej chlorek cynku. Związek ten w różnych postaciach stosowany jest w wielu gałęziach przemysłu: od metalurgicznego, poprzez analitykę węglową, zakłady przeróbcze węgla, aż po producentów nawozów sztucznych. Aby produkcja elektrolitu była opłacalna należy zdobyć tani surowiec - najczęściej są to tzw. zgary cynku i ołowiu. Zachodnie firmy bardzo dobrze płacą za odpad, z którego odzyskują atrakcyjny cenowo cynk. Tendencja ta sprawia, że dla rodzimych odbiorców, takich jak Zakład Produkcji Małotonażowej i Prototypów w Legnicy, tego niezbędnego do produkcji surowca jest zbyt mało.

JAPOŃSKA PRECYZJA

W 1995 roku w Gnieźnie rozpoczął działalność japoński koncern będący połączeniem firmy Philips, Matsushita i Panasonic.

Jednym z przedsięwzięć Japończyków była budowa fabryki baterii zaopatrującej nie tylko Polskę, ale całą Europę Zachodnią i kraje Beneluxu. Do produkcji baterii potrzebny jest chlorek cynku. Japończycy zwrócili się do Instytutu Metali Nieżelaznych i stamtąd trafili do jego filii w Legnicy. W tym czasie legnicki Zakład Produkcji Małotonażowej i Prototypów był jednym z kilku producentów elektrolitu. Chlorek cynku odbierało stąd prawie 120 kontrahentów, a miesięczna produkcja wynosiła 30 ton. Japończycy zapewnili, że gdyby udało się zaspokoić ich wymagania i wyprodukować krystalicznie czysty związek chlorku cynku, to będą odbierać 200 ton miesięcznie tego związku. Gdy naukowcy z Legnicy dowiedzieli się, o jaki próg zanieczyszczeń chodzi, początkowo sądzili, że zejście do takiego poziomu jest niemożliwe.

- Jeżeli dotąd zawartość poszczególnych metali w roztworze chlorku wynosiła jedną setną procenta - to my dostaliśmy zadanie stukrotnego zmniejszenia tych wielkości - tłumaczy współtwórca projektu, inż. Ryszard Kalinowski. - Zaraz też mieliśmy dowiedzieć się, co to znaczy japońska precyzja. Przedstawiciele koncernu Matsushita przywieźli do Legnicy swoje superczułe testy, aby ujednolicić sprawdzanie zawartości metali w elektrolicie. Każda partia surowca, który do nich trafiał, czarno na białym wskazywała, jego skład.

PRZYSŁOWIOWE ZŁOTO Z ODPADÓW

Gdy zespół Ryszarda Chamera podjął się zbudowania odpowiedniej instalacji oczyszczającej chlorek do wymaganych przez Japończyków parametrów, podstawowym problemem stało się zdobycie odpowiedniego surowca.

- Najłatwiejsze byłoby zakupienie stosunkowo czystego chlorku i oczyszczenie go - lecz to byłoby zbyt kosztowne - mówi inż. Kalinowski. - Dlatego w produkcji superczystego elektrolitu musieliśmy sięgnąć po najtańszy, ale i najbardziej zanieczyszczony surowiec, jakim są zgary cynku i inne materiały cynkonośne.

PRZEPIS NA ELEKTROLIT

Decydując się na stworzenie instalacji postanowiono skorzystać ze stosowanej dotąd technologii. Zmiany polegały na zastąpieniu metali, z których była wykonana linia technologiczna, tworzywami sztucznymi najnowszej generacji.

Główny reaktor, w którym następuje wsadowanie materiałów cynkonośnych do kwasu solnego jest zbudowany z supernowoczesnych żywic odpornych na bardzo wysokie temperatury i uszkodzenia mechaniczne. Reaktor to serce instalacji. Tu, w kwasie solnym, następuje główna reakcja. Aby uchronić pracowników przed jego szkodliwymi oparami, zainstalowano system odgazowywania i płuczek, w którym gaz jest przechwytywany i w zamkniętym obiegu odzyskiwany z powrotem do reaktora. Dzięki zastosowaniu tworzyw sztucznych, które w odróżnieniu od metali nie wchodzą w żadne reakcje z roztworem, unika się ubocznych zanieczyszczeń. W celu otrzymania krystalicznego roztworu elektrolitu zastosowano dodatkowe operacje technologiczne. Po każdej z nich roztwór jest oczyszczany na tzw. prasach filtracyjnych, zatrzymujących nawet mikroskopijne zanieczyszczenia. Efektem końcowym jest superczysty elektrolit, który zadowolił Japończyków.

EKOLOGIA W ODPADACH

Proekologiczny charakter technologii stworzonej przez zespół z legnickiego Zakładu Doświadczalnego polega na wykorzystaniu w procesie materiałów odpadowych, które są kłopotliwe do zagospodarowania. Po drugie - wszystkie odpady, które powstają w wyniku oczyszczania chlorku cynku, czyli szlamy, znajdują zastosowanie jako składnik wsadu do pieców hutniczych. Dodatkowym punktem w umowie z Japończykami jest także zagospodarowanie odpadów, które powstają w ich fabryce.

OD BATERII PO NAWOZY

Produkowany w postaci 45-procentowego roztworu chlorek cynku sprzedawany jest Japończykom, którzy odbierają w tej chwili 15 tysięcy litrów dziennie. Nadwyżki produkcji doprowadzane są do większej gęstości dla odbiorców z przemysłu metalurgicznego i górniczego oraz do postaci stałej, której odbiorcami są producenci nawozów i środków ochrony roślin.

Na razie produkcja wynosi 150 ton chlorku miesięcznie. Jeszcze w tym roku ma się zwiększyć do 250 ton. Docelowo w ciągu miesiąca będzie się produkować 350 ton tego poszukiwanego surowca.

- Nawet, gdybyśmy produkowali dwa razy tyle, nie mielibyśmy żadnego problemu ze zbytem. Niestety, wielkość produkcji ogranicza surowiec wyjściowy, którego w kraju jest mało - twierdzi inż. Kalinowski.

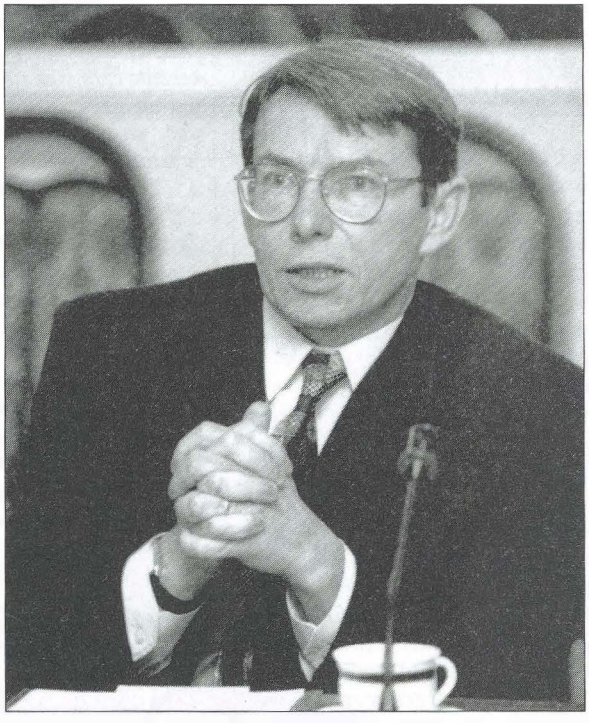
UDANY DEBIUT

Rozmowa z IRENEUSZEM NAWROCKIM - przewodniczącym Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź S.A.

12 września odbyło się pierwsze, po starcie spółki na parkiecie Warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych, posiedzenie Rady Nadzorczej Polskiej Miedzi w Lubinie. Ocena debiutu i podsumowanie wyników spółki za ostatnie siedem miesięcy stanowiły główny porządek obrad.

Jak Rada Nadzorcza ocenia wejście KGHM na giełdę?

- Przypominam sobie, jak na początku roku, nie tylko sceptycy, ale także optymiści zastanawiali się, czy uda się dotrzymać szalonych wręcz terminów prywatyzacyjnych. Termin czerwcowo-lipcowy wydawał się bardzo ambitny, ale trudny do zrealizowania. Tym bardziej cieszę się, że zdążyliśmy. Z dzisiejszej perspektywy myślę, że trzeba przede wszystkim pogratulować zarządowi kierowanemu przez Stanisława Siewierskiego za ogrom pracy, który pozwolił wprowadzić firmę na giełdę w wyznaczonym czasie. Myślę, że trzeba także podziękować tym, którzy bardzo wspomogli spółkę wtedy, gdy dopiero kształtowała się koncepcja prywatyzacyjna. Od początku wierzył w prywatyzację i zdecydowanie się za nią opowiadał ówczesny minister Kaczmarek. Dlatego dzisiaj chciałbym - jako przedstawiciel Rady Nadzorczej - jeszcze raz podziękować tym, którzy uczestniczyli w prywatyzacji, również wszystkim pracownikom firmy.



Czy kupił pan akcje Polskiej Miedzi?

- Oczywiście! Stałem w kolejce i było mi bardzo miło słyszeć wiele pozytywnych opinii o spółce. A redukcje zamówień akcji dochodzące do 70 proc. mówią same za siebie. Po raz pierwszy rynek kapitałowy mógł w taki bezpośredni sposób wyrazić ocenę Polskiej Miedzi. I to jest powód do satysfakcji dla wszystkich, którzy kiedykolwiek pracowali w KGHM.

Czy Rada Nadzorcza jest zadowolona z notowań KGHM?

- Cieszymy się, że po raz pierwszy spółka oceniana jest w obiektywny sposób. A ocenę taką dają właśnie: rynek kapitałowy, giełda, cena GDR. Jesteśmy zadowoleni z kursów akcji Polskiej Miedzi. Jednocześnie o bardzo dobrej kondycji firmy, która powinna zadowolić wszystkich akcjonariuszy, świadczy wynik finansowy spółki za ostatnie siedem miesięcy. Produkcja była wyższa od przewidywanej, podobnie jak zyski ze sprzedaży.

Co zmieniło się po prywatyzacji?

- 10 lipca spółka zadebiutowała na Giełdzie Papierów Wartościowych i w ten sposób stała się spółką publiczną. Potwierdziła swój międzynarodowy charakter. Na tę ostatnią cechę składają się dwa elementy. Przede wszystkim KGHM podstawową część swojego produktu, który ma światową jakość, sprzedaje na rynku międzynarodowym. Dzięki sprzedaży akcji spółka zyskała także akcjonariuszy ze świata.

A dodatkowe efekty prywatyzacji?

- Przy okazji prywatyzacji przeciętny Polak bardzo dużo usłyszał o KGHM. Media poświęcały bardzo dużo miejsca spółce w doniesieniach wiążących się z przekształceniami. Dzięki temu logo Polskiej Miedzi jest dzisiaj bezbłędnie rozpoznawane. KGHM jest kojarzony jako spółka dynamiczna, obecna na rynku krajowym i międzynarodowym, z dobrymi perspektywami.

Jakie zadanie stoi w najbliższej przyszłości przed władzami spółki?

- Praca nad podniesieniem rentowności firmy, obniżenie kosztów produkcji, modernizacja, także w obszarze zarządzania, tak aby były one jak najlepiej dopasowane do strategii, jaką ma Polska Miedź. Nadal będziemy szukali nowych obszarów inwestowania, bowiem jest to kolejne źródło wzrostu wartości firmy, a na tym przecież zależy każdemu inwestorowi, który włożył swoje pieniądze w akcje KGHM.

Dziękuję za rozmowę.

KONKURS "AKCJE"

W numerze 8/97 "Miedziaka" prawidłowe odpowiedzi w konkursie „Akcje" brzmią:

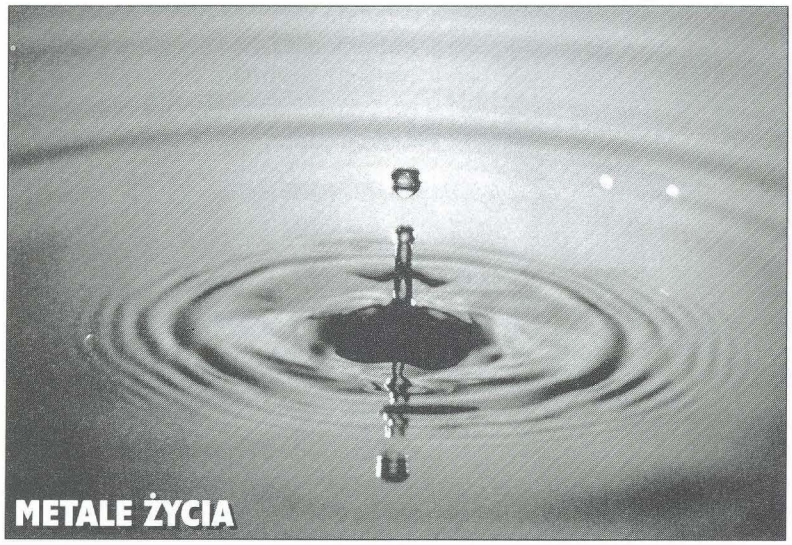
1. Fundusze powiernicze WGPW to: Pioneer, Korona, Atut, Eurofundusz, Fidelia, PKO/Credit Suisse.
2. Skrót NFI oznacza Narodowy Fundusz Inwestycyjny.

Nagrody - upominki ufundowane przez Departament Public Relations wylosowali: Remigiusz Berdel (Polkowice, ul. 11 Lutego 30/15) i Jacek Pencarski (Legnica ul. Beskidzka 2/7).

A oto kolejne pytania konkursowe:

1. Wymień przynajmniej dwa dzienniki, publikujące wyniki sesji Warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych.
2. Co oznacza skrót POK?

Na odpowiedzi czekamy do 25 listopada.



METALE ŻYCIA

LIT

Jest to pierwiastek o właściwościach... psychotropowych, co stwierdził jako pierwszy Australijczyk F. J. Cade w 1949 roku. Odtąd wielu naukowców potwierdziło niezwykłe cechy litu i jego skuteczność w leczeniu lżejszych przypadków chorób psychicznych, a np. węglan litu jest doskonałym lekiem antydepresyjnym.

Jako lek wspomagający lit bardzo pomaga także w leczeniu narkomanów i alkoholików, a najogólniej można powiedzieć, że jest to pierwiastek obniżający poziom agresji i niezbędny do dobrego samopoczucia. Naukowcy udowodnili nawet, że w rejonach, w których zawartość litu w wodzie pitnej jest wysoka, ludzie są bardziej pogodni i serdeczni, a agresja i choroby psychiczne występują zdecydowanie rzadziej. Irena Gumowska i prof. Julian Aleksandrowicz twierdzą, że brak litu na Podhalu (w wodzie pitnej jest go tam 300 razy mniej, niż na Pomorzu) jest przyczyną znanej powszechnie góralskiej skłonności do pieniactwa i awantur. Wniosek stąd taki, że pierwiastka tego nie powinno brakować nikomu z nas, a należy zadbać o dostarczenie go szczególnie dzieciom i młodzieży.

Mówi się, zwłaszcza w ostatnich latach, że lit należy do najcenniejszych "pierwiastków życia", że zapobiega sklerozie, chorobom serca, a także cukrzycy i nadciśnieniu, ponadto działa pobudzająco na czynny szpik kostny oraz wspomaga działanie magnezu.

Problem w tym, że lit znajduje się co prawda w roślinach, ale jego stężenie zależy nie tylko od gatunku, ale od własności terenu, pory roku, a nawet... dnia i nocy. Lit znajduje się też w soli kopalnej - ale dość trudno ją w ostatnim czasie kupić - nie wiedzieć czemu, handlowcy uparli się zapychać półki sklepowe oczyszczoną solą jodowaną, a nie chcą sprowadzać "brudnej" soli zawierającej cenne mikroelementy, w tym również lit.

Lit znajduje się w wodzie mineralnej, ale nie każdej. Z prowadzonych dotąd badań nad wodami z byłej kopalni Konrad wynika, że oprócz innych zalet posiada ona dużą zawartość litu. Ta jej cecha może przyczynić się do prawdziwej kariery mineralnej z Aquakonrad, a na razie, z wód dostępnych na rynku warto wybierać te, które w tabelce zawartości mikroelementów posiadają również lit - naturalny środek antydepresyjny i antystresowy.

Działo się to pod koniec lata w Łagowie. Niedoszły topielec otworzył jedno oko, odkaszlnął błotem i spojrzał przytomniej. Musiał to być wpływowy facet, bo z wyrazem dostojnej wyższości klepnął mnie po łopatce...

- Potrafię się panu wywdzięczyć. Niech tylko zaczną planowanie nowego sezonu, to załatwię panu przydział na jakąś porządną plażę w Kołobrzegu albo w Międzyzdrojach... - obiecywał. - A wtedy, ratuj sobie człowieku do woli, tyle, że za lepsze pieniądze i w lepszym towarzystwie.

- Ależ nie ma o czym mówić - odparłem skromnie. - Doprawdy, jestem szczerze zawstydzony. Każdy na moim miejscu postąpiłby podobnie. A co do etatu ratownika, to z pewnością nie brakuje prawdziwych fachowców.

KOMPETENCJE

- Więc jest pan dzikim ratownikiem? - wycedził zimno.

- Jaki ja tam dziki - wykręcałem się. - Wystarczy mnie zobaczyć, gdy rozmawiam z żoną, żeby przekonać się, jak dalece mnie oswojono...

- Pana się jakieś niestosowne żarty trzymają - zauważył ze złością kandydat na topielca. - Lepiej niech pan pokaże kartę pływacką. Ostatecznie człowiek na moim stanowisku ma prawo wiedzieć, czy został uratowany przez kogoś, kogo kompetencjom można zaufać! - i wystawił grzbiet do słońca.

Zrobiło mi się doprawdy nieprzyjemnie.

- Kartę zostawiłem w domu - wyszeptałem. Zresztą i tak jest już nieaktualna.

- A zatem stało się - stwierdził z goryczą. - Dostałem się w szpony pokątnego ratownika. Ludzie odpowiedzialni i wyrobieni społecznie - ratują, biorą za to pensje, płacą podatki. Jednym słowem - pełnymi garściami czerpią radość z umiłowamnego zawodu. A wy, niebieskie ptaki - spojrzał na mnie z pogardą - wy tylko czyhacie na jakąś okazję. I tak sobie bez licencji, bez uprawnień, po dyletancku, odławiacie tę swoją dolę. Czy pan wie, jakie kary spotykają wędkarzy bez kart? Pan nie tylko jakieś tam rybki odławia nielegalnie, ale człowieka z wody wyciąga!

Narastało we mnie głębokie poczucie winy. Gorączkowo szukałem wyjścia z tej nieprzyjemej i dwuznacznej sytuacji.

Wreszcie - olśniło mnie. Jednym ruchem zepchnąłem mojego topielca na głębinę.

- Niech się pan stara trzymać głowę nad powierzchnią wody - powiedziałem do niego uspokajająco. - Ja lecę poszukać osoby w pełni kompetentnej do ratowania. Może mają tu w Łagowie posterunek policji wodnej...?

PS. Podobieństwo okoliczności, osób oraz sytuacji jest prawie przypadkowo zamierzone i mogło mieć miejsce w rzeczywistości.

Według ostatniego rankingu "Financial Times" najbardziej szanowaną firmą Europy jest szwajcarsko-niemiecki koncern przemysłowy ABB. Wyprzedza, on równie znane, British Petroleum i firmę spożywczą Nestle.

ABB W LEGNICY

W Sądzie Gospodarczym w Legnicy oczekuje na rejestrację spółka z o.o. ABB Service w Legnicy. Jej właścicielami będą Asea Brown Boveri sp. z o.o. w Warszawie (65 proc. udziałów) i Dolnośląska Spółka Inwestycyjna (35 proc.). Nowa firma powstanie na bazie Oddziału Remontów Maszyn i Urządzeń Elektrycznych Zakładów Mechanicznych Legmet.

Jak informuje prezes ZM Legmet sp. z o.o. Roman Nowak konieczność wyodrębnienia Oddziału RM i UE ze struktur Legmetu stała się koniecznością. Nie mieścił się w podstawowym profilu produkcyjnym firmy specjalizującej się w projektowaniu, budowie i naprawach maszyn. - Poszukiwania odpowiedniego partnera trwały od dwóch lat - mówi prezes Nowak. ABB, jak powszechnie wiadomo, jeden ze światowych potentatów w branży elektrotechnicznej, jest zainteresowany rozwijaniem swych kontaktów z KGHM Polska Miedź. Z kolei Legmet poszukiwał partnera, który gwarantował rozwój, dopływ nowoczesnych technologii i rozwiązań organizacyjnych. Nowo powstała spółka ma bardzo ambitne plany działania, rozwijania usług remontowych i serwisowych nie tylko w zakładach KGHM.

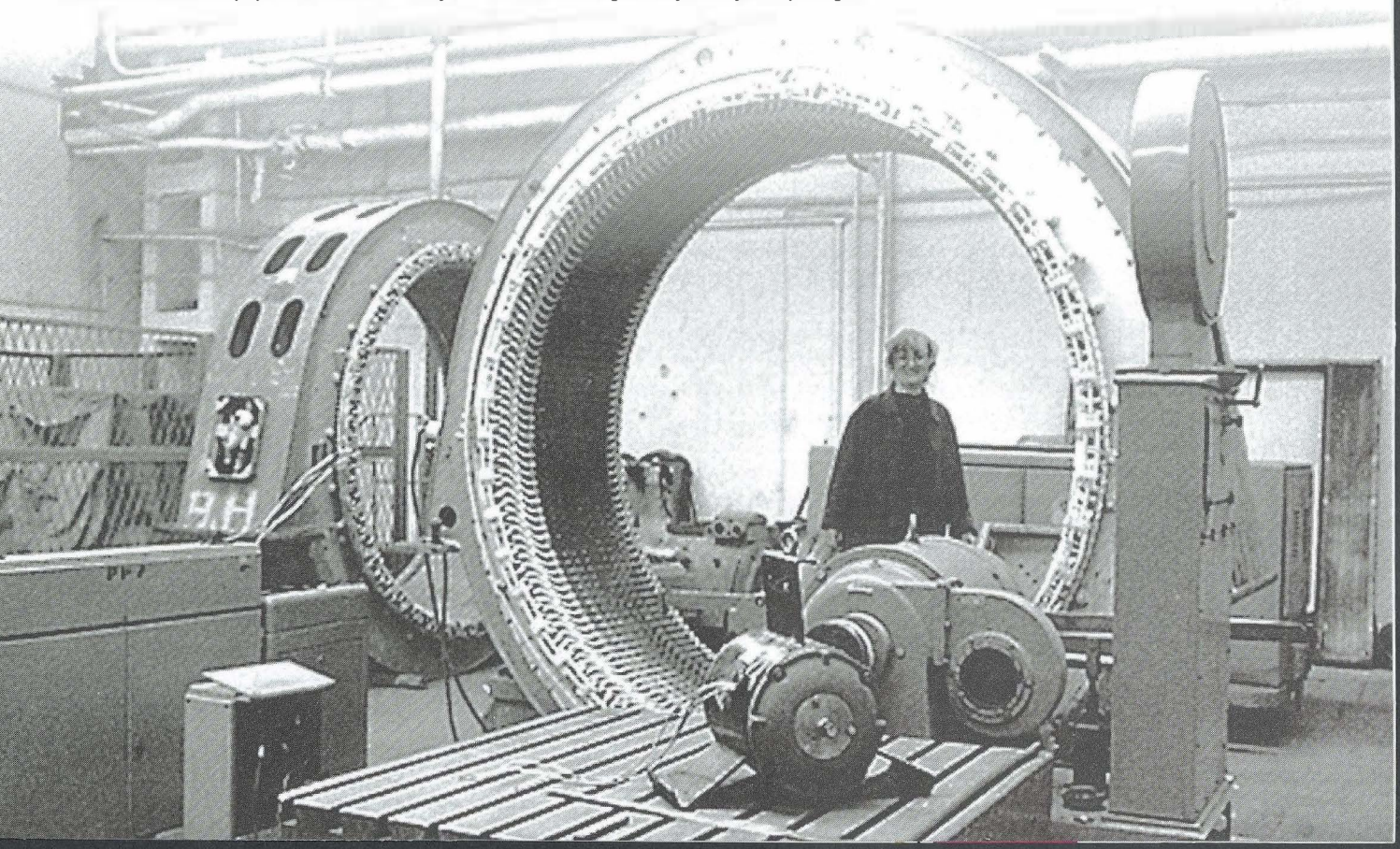
Dodajmy, że ABB Service sp. z o.o. w Legnicy, zgodnie z planami działającej na terenie Polski Grupy ABB, ma wejść w skład obecnie budowanej przez ABB, również w naszym kraju, sieci obsługi serwisowej. Pierwszą tego typu spółkę zarejestrowano już na terenie Huty Katowice. Legnicka, poza obsługą - jak dotychczas - przede wszystkim KGHM, ma w perspektywie objąć swym serwisem całą południowo-zachodnią część Polski.

Nowa firma skoncentruje działalność na serwisie przemysłowym, tj. naprawach, remontach i przeglądach silników elektrycznych oraz maszyn wirujących, transformatorów, rozdzielnic, urządzeń dystrybucji i przesyłu mocy, suwnic, systemów pomiarowych i kontrolnych.

ABB wniesie do nowej firmy oprócz kapitału nowowoczesne technologie i wiedzę z zakresu zarządzania i organizacji procesu naprawczego maszyn i urządzeń elektrycznych. Wprowadzone usprawnienia techniczne i organizacyjne spowodują przede wszystkim poprawę jakości, wydajności i efektywności oferowanych usług serwisowych.

Spółka ABB Service w Legnicy przejmuje jednocześnie całą liczącą ponad sto osób dotychczasową załogę Oddziału RM i UE z zachowaniem warunków wynikających z Kodeksu pracy.

ABB Service sp. z o.o. w Legnicy wejdzie do Segmentu Systemów Przemysłowych i Budowlanych ABB w Polsce.



GAZETA WYBORCZA (3.09.1997)

Kapitał o dłuższym horyzoncie inwestycyjnym nie winduje kursów akcji, lecz nabywa je po cenach, po których gotowi są je oddać inwestorzy pesymistycznie oceniający stan i perspektywy giełdy. Ponieważ takich nie brakuje, faza akumulowania akcji może potrwać wiele tygodni czy nawet miesięcy. W tym czasie poprawa koniunktury wcale nie jest przesądzona i okresowa, bolesne nawet spadki cen będą zawsze na porządku dziennym.

RZECZPOSPOLITA (4.09.1997)

KGHM - Jeżeli dokumantacja wykaże, że eksploatacja złóż złota w Złotym Stoku (woj. jeleniogórskie) jest opłacalna, to może już w przyszłym roku powstaną tam kopalnie złota, należące do spółki.

DZIENNIK PRAWA I GOSPODARKI (5.09.1997)

KGHM. Brytyjski bank inwestycyjny Barclays de Zoete Wedd rekomenduje kupno akcji spółki.

GAZETA ROBOTNICZA (5.09.1997)

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego zwrócił się do ministra skarbu państwa jako właściciela o zmianę statutu KGHM Polska Miedź SA.

Związkowcy chcą, by w statucie znalazł się zapis o poszerzeniu zarządu spółki o przedstawiciela załogi. Uprawnienie to zostało zapisane w art. 16 ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Artykuł ten obowiązuje wszystkie firmy zatrudniające ponad 500 pracowników, skomercjalizowane lub sprywatyzowane. Dopóki Skarb Państwa będzie miał w spółce choć 1 proc. udziałów, załoga będzie miała prawo do swego przedstawiciela we władzach zarządzających spółką. Zapis ten został wprowadzony do ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw w sierpniu zeszłego roku. Przypomnijmy, że załoga ma już swoich przedstawicieli w Radzie Nadzorczej Polskiej Miedzi.

DZIENNIK PRAWA I GOSPODARKI (6-7.09.1997)

Możliwe, że dzięki KGHM Polska Miedź po ponad pół wieku nasz kraj będzie miał kopalnię złota. Złoto nie jest obcym pierwiastkiem dla KGHM, jednak cała dotychczasowa produkcja ok. 500 kg rocznie nie pochodzi z wydobycia. Jest to po prostu odzysk przy eksploatacji miedzi - mówi Cezary Bachowski, dyrektor departamentu gospodarki zasobami KGHM.

Prawo do poszukiwania złota na Złotym Stoku w Sudetach -w woj. jeleniogórskim, KGHM uzyskał wiosną ub. r. pokonując trzech innych chętnych. W okolicach działki badanej przez Polską Miedź (96 km kw.) są jeszcze cztery inne również rokujące nadzieje. Ale to na działce KGHM już w XIII w. istniały kopalnie tego kruszcu. W wieku XV i XVI osiągano w nich rekordowe wyniki - 150 kg rocznie, co stanowiło 15 proc. europejskiego wydobycia. Później złoża nie były już tak atrakcyjne i do 1961 roku wydobywano tu arsen, a złoto jako pierwiastek towarzyszący.

Badania tych terenów rozpoczęliśmy dopiero pod koniec lipca. Odpowiedzi, czy złoża są opłacalne do wydobycia spodziewamy się dopiero pod koniec przyszłego roku - mówi Cezary Bachowski.



GAZETA ROBOTNICZA (9.09.1997)

Po raz pierwszy w swej historii stanęła Huta Miedzi Głogów. Postój jest planowany, odbywa się etapami i potrwa sześć tygodni: od 1 września do 15 października.

Postój największego w Europie producenta miedzi wynika z planów modernizacyjnych. Produkcja całkiem nie stanęła, a piece wyłączane są z pracy etapami. Obecnie modernizowane są m.in. wydział przygotowania wsadu oraz wydział pieców szybowych. Największą inwestycją modernizacyjną, która ma powstać w czasie postoju jest instalacja odsiarczania spalin - gazów elektrolitycznych, która ma znacznie ograniczyć niszczenie środowiska przez hutę, uważaną za jednego z największych trucicieli w kraju.

Nowa instalacja ma radykalnie zmienić tę sytuację. Ma być gotowa do 15 listopada - wtedy bowiem mija termin pięcioletniego moratorium naliczania kar, które zakład powinien płacić za emisję szkodliwych związków do atmosfery.

GAZETA ROBOTNICZA (10.09.1997)

Wbrew pogłoskom, podczas posiedzenia Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź SA nie odwołano zarządu spółki. - Nie było nawet takiego wniosku - powiedział "Gazecie" Ireneusz Nawrocki, szef Rady Nadzorczej. Rada wysoko oceniała pracę zarządu i prezesa Stanisława Siewierskiego.

PARKIET (11.09.1997)

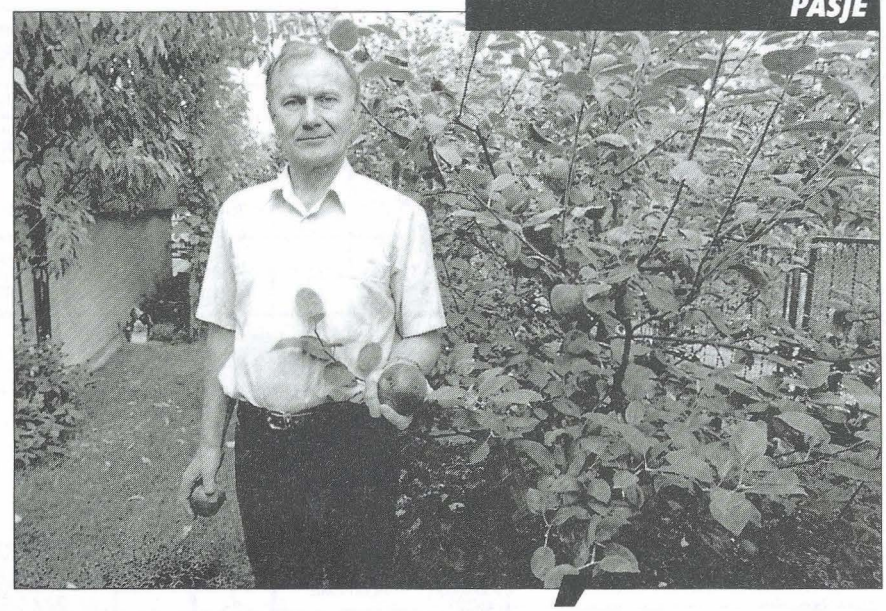
Merrill Lynch wydał KGHM rating "neutralny". Za najważniejsze analitycy uznają redukcję kosztów i zatrudnienia.

- W 1997 roku nastąpi wyraźny wzrost KGHM. Podtrzymujemy jednak rekomendację neutralną, ponieważ przedsiębiorstwo jest wciąż na początku pięcioletniego programu redukcji o 26 proc. kosztów oraz redukcji zatrudnienia z 23 do 18 tys. osób - stwierdzają analitycy w raporcie datowanym na 1 września br.

Zdaniem Merrill Lynch, produkcja miedzi w KGHM wzrośnie do 2000 roku o 38 proc. Spółka będzie wtedy wytwarzać 2550 ton miedzi katodowej na pracownika, podczas gdy w ub. roku produkcja na jedną osobę wynosiła 1850 ton.

Według Merrill Lynch, zysk netto KGHM w br. wyniesie 438 mln zł, w 1998 r. - 448 mln zł, w 1999 r. - 591 mln zł i 676 mln zł w 2000 r.

Pochodzi z województwa piotrkowskiego. Na wielką miedź trafił po wojsku, śladem pionierów. Zaczynał na dole od pracy mechanika w komorze remontowej. Mieszkał w hotelach pracowniczych i na prywatkach. Kiedy dostał przydziałowe M-2, rozpoczął studia w zielonogórskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej. W trakcie nauki przeszedł do pracy na powierzchnię, a potem, do likwidacji PRG pracował jako kierownik biura konstrukcyjnego.



SZCZĘŚCIE mieszka w sadzie

- W M-2 przyszedł na świat pierwszy syn. Wtedy zacząłem z żoną Grażyną myśleć o czymś większym. Szans na większe mieszkanie nie było. Zdecydowaliśmy się na budowę domu. Odkupiliśmy działkę i tak się zaczęło budowanie. Dom rósł pięć lat, a obok niego wyrastał przydomowy ogród - wspomina inżynier Jerzy Rosiński, inspektor bhp z PeBeKa Lubin.

Po przeprowadzce w 1989 roku urodził się drugi syn. Pan Jerzy jeszcze bardziej zaangażował się w prowadzenie ogrodu.

- Nie wyniosłem z domu tradycji sadowniczych, ale postanowiłem się nauczyć wszystkiego z książek. Zacząłem od literatury największego autorytetu - prof. Pieniążka. Jeździłem do wrocławskich księgarń w poszukiwaniu potrzebnych pozycji. Nie zawsze wystarczała wiedza książkowa. Potrzebna była praktyka. Jeździłem do okolicznych sadowników, winorośl arzy, pomagałem im i jednocześnie podglądałem przy różnych pracach. Dłuższy czas korespondowałem z Akademią Rolniczą w Poznaniu. Tam wysyłałem np. próbki chorób, na które zapadały moje drzewa. Zawsze otrzymywałem wyczerpujące odpowiedzi.

Z czasem wiedza zdobywana popołudniami i wieczorami zaczęła owocować. Dosłownie.

Dla wielu sąsiadów i znajomych z ul. Ptasiej i Wrzosowej Jerzy Rosiński stał się autorytetem sadownictwa. Do tradycji weszło, aby wiosną po sąsiedzku przycinał drzewa.

- Koło drzew trzeba umieć chodzić. Należy je oglądać, dotykać. One to lubią. Najważniejsze są pierwsze cztery lata, podczas których można drzewo dowolnie kształtować. Drzewa pana Jerzego są koliste, to pozwala na odpowiednie oświetlanie konarów. W odpowiednim czasie serwuje im zabiegi chemiczne. Ma w ogrodzie wiśnie, śliwy, brzoskwinie, grusze, a najwięcej jabłoni. Zwłaszcza jabłonie, jak również grusze pod ręką sadownika dokonują cudów. Dzieje się tak poprzez zaszczepienie na pojedynczych drzewach dwu trzech odmian. W efekcie jabłonie i grusze dojrzewają piętrami, od końca sierpnia, aż do początku zimy, budząc podziw sąsiadów.

Sad na czteroarowej działce nie jest niepodzielną pasją. Choć pan Jerzy jest umysłem ścisłym, w domowej bibliotece znajdują się liczne pozycje z dziedziny zarządzania, marketingu i psychologii. Osobnym, bardzo osobistym zbiorem są książki z historii Polski, w szczególności z historii powstań narodowych i II Reczpospolitej. Poczesne miejsce zajmują pozycje związane z marszałkiem Józefem Piłsudskim. Obok "Dzieł" są "Moje pierwsze boje", jak również "Pierwszy żołnierz Polski odrodzonej" - wydanie z 1935 roku. One właśnie otwierają bogaty księgozbiór życiorysów sławnych ludzi.

- Zawsze mnie zastanawiało, dlaczego jedni idą przez życie jak burza, od sukcesu do sukcesu, a jeszcze inni nie mogą ruszyć z miejsca. Amerykanie mówią, że najprostszą drogą do sukcesu jest umiejętność przemawiania. Mnie się wydaje, że Edison czy też Rockefeller również ponosili porażki. Ale ich sukces polegał przede wszystkim na jasno wytyczonym celu i wytrwałości.

Czy to jest szczęście? A czy szczęściem jest piastowanie funkcji prezesa wielkiej korporacji, wyjeżdżającego na urlop w kanadyjskie lasy i w wieku 58 lat umierającego w nich na zawał? Czy może szczęśliwszym jest ojciec biznesmena, który całe życie przeżył na swojej farmie i w ubóstwie dożył sędziwego wieku? Już teraz wiem, że każdy z ludzi jest szczęśliwy w innej sytuacji. Mnie radość daje rodzina, widok zdrowych synów, buszujących w moim przydomowym sadzie, podjadających owoce z drzew przeze mnie wypielęgnowanych.

NA WOLNĄ CHWILĘ

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z pól oznaczonych dadzą hasło.

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWEK Z NUMERU 8/97 "MIEDZIAKA"

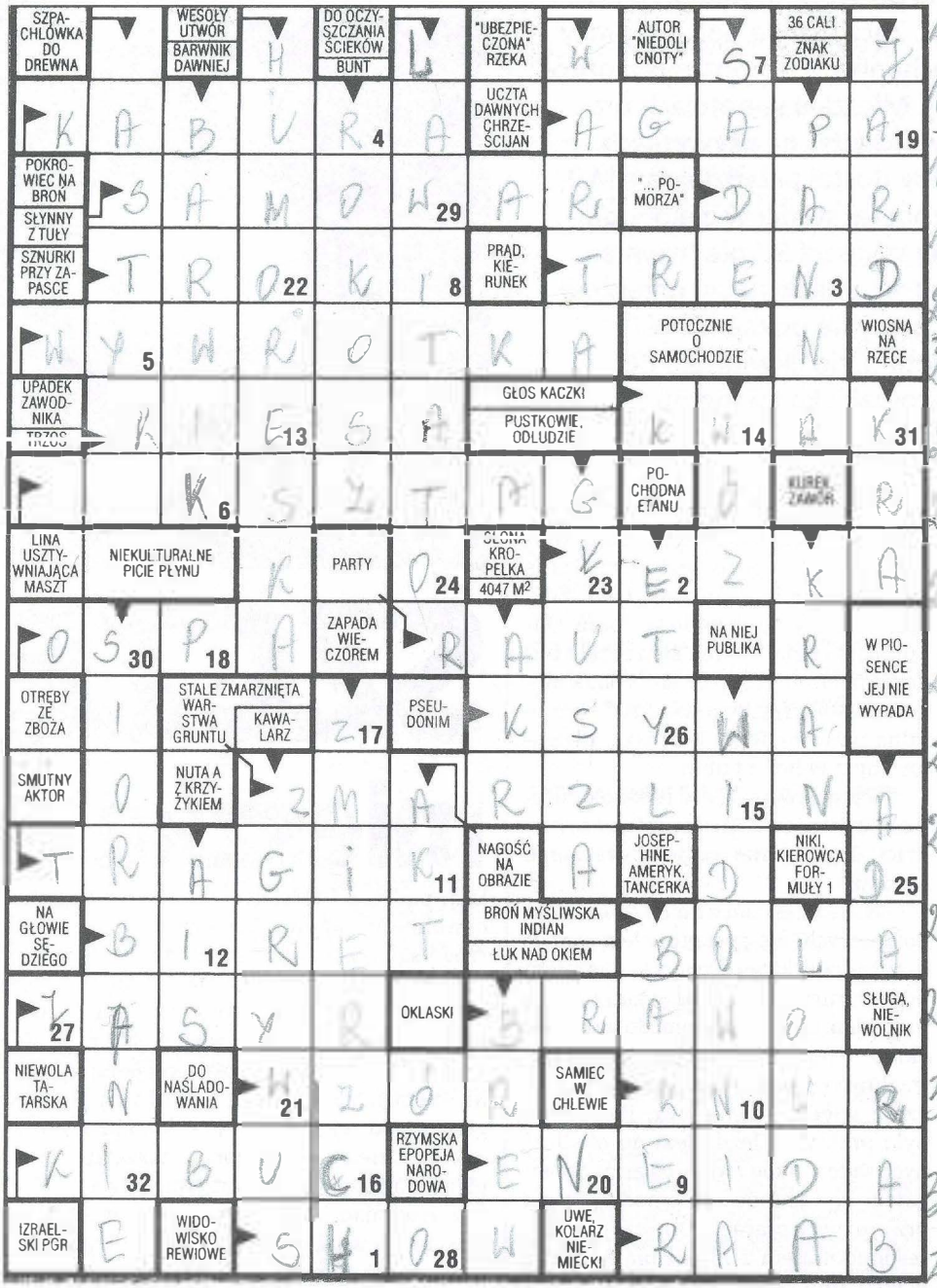
- Krzyżówka panoramiczna: "Nie wszystek umrę".
- Minipanorama: A-8, K-5, C-1, J-0, E-1 raz.

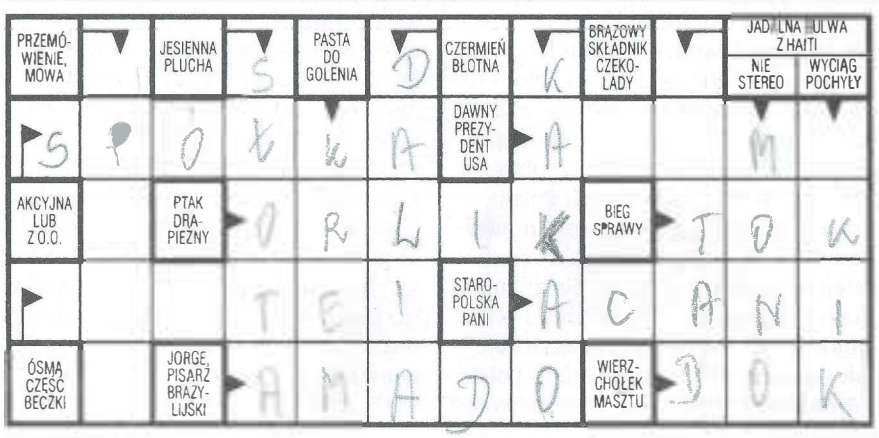
NAGRODY

Los sprzyjał tym razem następującym Czytelnikom:

- EDYTA ŁABOREWICZ, ul. Piękna 3B/8, 59-400 Jawor;
- AGNIESZKA ŚCIEBURA, ul. Leśna 13/25, 59-300 Lubin;
- ROBERT NIECHAJEWICZ, ul. Fredry 34/11, 59-220 Legnica.

Nagrody niespodzianki prześlemy pocztą.





MINIPANORAMA

Ile razy występują litery: Z, A, G, Ł, Ę, B, I, E?

Rozwiązania krzyżówek prosimy przesyłać pod adresem: Redakcja "Miedziaka", ul. M. Skłodowskiej-Curie 48, 59-301 Lubin. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 25 listopada br.

Pięciolatek

We wrześniu Interferie obchodziły piąte urodziny. Z tej okazji odbyło się spotkanie w hotelu "Malachit" w Świeradowie Zdroju. Na uroczystość zaproszono reprezentantów załogi, władze KGHM i wchodzących w skład holdingu spółek oraz przedstawicieli partnerów Interferii.

TRUDNY POCZĄTEK

Kiedy na początku lat 90-tych zrodził się pomysł wydzielenia spółki, która przejmie zarządzanie bazą obiektów wypoczynkowo-turystycznych - idea ta spotkała się z ogromnym sprzeciwem. Dziś, po pięciu latach, prezes Interferii, Florian Jenek, wspomina, że właśnie przełamywanie owej niechęci ze strony załóg spółek KGHM oraz pracowników przejmowanych ośrodków, było w pierwszym okresie działalności Interferii najtrudniejszym zadaniem kierownictwa.

- Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że w trakcie "męskich rozmów", negocjacji i szerokiej akcji informacyjnej obawy co do intencji powołania i funkcjonowania "spółki wczasowej" przestały mieć rację bytu i co szczególnie cieszy, większość naszych oponentów to dziś przyjaźnie współdziałający z nami partnerzy - podkreśla Florian Jenek.

Prezes KGHM, Stanisław Siewierski ma o spółce dobre zdanie:

- Pięcioletnia działalność Interferii potwierdziła słuszność nowatorskiego na owe czasy przedsięwzięcia. Interesująca oferta wypoczynkowa, dynamizm w działaniu, innowacyjność - to atuty, które stawiają spółkę w czołówce polskich przedsiębiorstw turystycznych. Z pozycji Polskiej Miedzi postrzegamy Interferie jako przykład dobrze zorganizowanej i sprawnie funkcjonującej firmy na krajowym i zagranicznym rynku turystycznym.

Akt notarialny Interferii ze stuprocentowym kapitałem Polskiej Miedzi, podpisano 10 czerwca 1992 roku. Przejęcie przez Interferie ośrodków dotąd administrowanych przez zakłady KGHM odbyło się w mało szczęśliwym momencie, bo w lipcu. Środek sezonu sprawił, że kierownictwo Interferii zostało postawione przed faktem dokonanym - ze sprzedanymi zakładom skierowaniami do ośrodków w ramach wczasów socjalnych. Dodatkowo, 1992 rok przyniósł załamanie rynku turystycznego w kraju. Wszystkie te okoliczności nie wróżyły niczego dobrego. Pierwszy rok działalności zakończył się 4 miliardową stratą, ale już od 1994 roku spółka jest na plusie, a za ubiegły rok zysk netto wyniósł 281 tysięcy złotych.



OD BAŁTYKU PO KARKONOSZE

Interferie stały się liczącym partnerem na krajowym rynku turystycznym. Firma dysponuje trzema tysiącami miejsc noclegowych w zmodernizowanych i przystosowanych do standardów europejskich obiektach wypoczynkowych nad Bałtykiem, jeziorami i w górach środkowo-zachodniej Polski.

Największym powodzeniem cieszą się ośrodki sanatoryjno-wypoczynkowe, które przez cały rok mają komplet klientów. Są to "Chalkozyn" w Kołobrzegu, "Argentyt" w Dąbkach i "Barbarka" w Świnoujściu. Z oferty Interferii korzystają także klienci zagraniczni.

Nadal najważniejszym partnerem dla Interferii pozostaje KGHM i przedsiębiorstwa z grupy kapitałowej Polskiej Miedzi. Ich pracownicy korzystają z pierwszeństwa zakupu świadczeń i zniżek.

Aby być konkurencyjną, spółka odeszła od 14-dniowych wczasów, które wcześniej były podstawą działalności większości ośrodków, działających obecnie na zasadzie hoteli. Oprócz kolonii i zimowisk zaczęto organizować obozy i zielone szkoły. Wprowadzono wypoczynek za granicą. W 1996 roku w Lubinie otwarto Biuro Turystyczne Interferii. Jest ono członkiem światowego systemu rezerwacji lotniczych i hotelowych - WORLDSPLAN i oferuje w tej dziedzinie pełną gamę usług.

W biurze, oprócz oferty Interferii można zamówić wszystkie formy wypoczynku w kraju i za granicą.

Górniczy turniej

Zakończył się tegroczny turniej piłkarski o puchar dyrektora ZG Polkowice-Sieroszowice. Przez blisko miesiąc trwały zmagania 12 drużyn reprezentujących 24 oddziały dołowe i powierzchniowe. Zwyciężyli maszynowcy z oddziału MD-21, którzy w finałowym meczu pokonali 1:0 zespół MD-53. Zwycięską bramkę zdobył Grzegorz Pisarski. Trzecie miejsce przypadło zespołowi oddziału E-21, który zwyciężył 3:0 oddział T-36. Bramki strzelili: Zdobylak (2) oraz Radke. Wszystkie drużyny otrzymały atrakcyjne nagrody rzeczowe, a zwycięzca dodatkowo okazały puchar.

Złota trójka

W Suszu w województwie elbląskim odbyły się mistrzostwa Polski młodzików i juniorów w triathlonie. Nasze województwo w tej imprezie reprezentowali zawodnicy z Centrum Sportowego Głogowski Triathlon. Znakomicie spisali się młodzicy Waldemar Kończak, Piotr Czyż i Wojciech Osomański, którzy w klasyfikacji drużynowej młodzików zdobyli złoty medal tych mistrzostw.

WIELKIE STRZELANIE

20 września na strzelnicy sportowej "Przylesie" w Lubinie odbyły się II indywidualne strzeleckie mistrzostwa Lubina z broni kulowej. Przed zawodami odbyło się wręczenie odznaczeń LOK-owskich najbardziej zaangażowanym w modernizację strzelnicy i przystosowanie jej do prowadzenia zawodów niemalże w każdych warunkach atmosferycznych.

Na wniosek Zarządu Rejonowego LOK w Lubinie złote odznaki "Zasłużony Działacz LOK" otrzymali:

- Marek Cypko - dyr. O/ZG Lubin
- Ryszard Jaśkowski - prezes MPEC Termal
- Witold Pieńko - prezes Trawos
- Henryk Radzimowski - wiceprezes MPEC Termal
- Kazimierz Paruch - emeryt O/ZG Lubin
- Wojciech Seredyński - O/ZG Lubin

Ponadto odznaką 50-lecia "Za szczególne zasługi dla LOK" prezydium Dolnośląskiego Zarządu Okręgowego LOK we Wrocławiu wyróżniło członków drużyny MPEC TERMAL, która 13 września na strzelnicy w Lubinie zdobyła tytuł Mistrzów Polski Ciepłowników. Mistrzowska drużyna występowała w składzie:

- Beata Januszewska
- Jan Chomicz
- Henryk Kulawiak

Pozawymienioną drużyną medale 50-lecia LOK otrzymali Zbigniew Gromek i Janusz Wygoda.

W mistrzostwach Lubina startowało 37 zwodniczek i zawodników. W kategorii mężczyzn pierwsze miejsce, puchar prezesa Zarządu Rejonowego LOK w Lubinie i tytuł mistrza Lubina na rok 1997 zdobył Adam Telega z Zakładu Doświadczalnego z Lubina uzyskując w dwuboju 183 pkt. Następne miejsca zdobyli:

- Stanisław Paczkowski - ZG Lubin - 177 pkt.
- Stanisław Sośnicki - Premont - 170 pkt.
- Józef Cembala - ZG Lubin - 170 pkt.
- Jerzy Andrzejewski - ZD Lubin 168 pkt.
- Eugeniusz Brzozowski - ZG Lubin - 164 pkt.

W pistolecie sportowym kolejność była następująca:

- Adam Telega - 91 pkt.
- Czesław Baka - ZD Lubin - 90 pkt.
- Stanisław Paczkowski - 87 pkt.

W karabinku sportowym:

1. Adam Telega - 92 pkt.
2. Stanisław Paczkowski - 90 pkt.
3. Jerzy Andrzejewski - 90 pkt.

Wśród pań pierwsze miejsce zajęła Beata Januszewska z MPEC Termal, uzyskując wynik 155 pkt. przed Różą Daszkiewicz z MCZ 132 pkt. i Krystyną Polak z MPEC Termal 109 pkt.

Wszyscy zawodnicy otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe ufundowane przez Zarząd Rejonowy LOK w Lubinie.

Na lekkoatletycznych arenach

We Wrocławiu podczas lekkoatletycznego mitingu Zjednoczonej Europy oszczepnicy Górnika Polkowice potwierdzili swoją przynależność do ścisłej krajowej czołówki. Zwyciężył Rajmund Kółko wynikiem 79,96 m. Drugie miejsce wywalczył Ireneusz Karasiński uzyskując odległość 76,80 m (rekord życiowy). Czwartym w tym konkursie był Łukasz Heinze (młodzik) z rezultatem 49,90 m. Ireneusz Karasiński w jednym z kolejnych rzutów uzyskał odległość 82,80 m, co jest nieoficjalnym nowym rekordem Polski. Poza tym zawodnik ten został powołany do kadry narodowej i jest drugim po Rajmundzie Kółko reprezentantem Górnika Polkowice w elicie polskich lekkoatletów.

Podczas niedawnego mitingu "Winobranie'97" bardzo dobrze wypadli inni, młodsi lekkoatleci Polkowic. Lucjan Zdobylak wywalczył drugie miejsce na 800 metrów z czasem 2.00.03, Łukasz Heinze w rzucie oszczepem w kategorii open był trzeci z wynikiem 52,66 m. Natomiast Fabian Zdobylak w skoku w dal zajął piąte miejsce z wynikiem 6,77 m.

Wycisnęli 12 miejsce

Z udziałem drużyn I i II-ligowych we Wrocławiu odbyła się trzecia runda II ligi w podnoszeniu ciężarów. Spośród I ligowych zespołów najlepszym okazali się sztangiści Budowlanych Opole, którzy pokonali różnicą 900 punktów aktualnego mistrza Polski zespół Śląska Wrocław. W rywalizacji drużyn II-ligowych najlepszą okazała się Burza Wrocław, która uzyskała 1705,5 punktów, wyprzedzając Górnika Polkowice (1.555,8 pkt.). Po tej rundzie polkowiccy sztangiści zajmują nadal 12 pozycję w II lidze wśród 20 startujących zespołów. Najwięcej punktów dla Górnika zdobyli Stanisław Michajluk, Zdzisław Synowiec, Tomasz Michalski i Łukasz Łoziński. Kolejna runda odbędzie się 25 października w Zielonej Górze.



PIKNIKOWI ZWYCIĘZCY

W pierwszą sobotę września na terenie ośrodka wypoczynkowego ZZPPM ZG "Polkowice-Sieroszowice" Miedziak w Tarnowie Jeziernym odbył się rodzinny piknik. Przez blisko osiem godzin ponad 1200 członków tego związku wspólnie z rodzinami uczestniczyło w licznych imprezach i turniejach sportowych. Najbardziej pasjonujący przebieg miał turniej siatkówki, w którym zwycięzcę wyłoniono po blisko pięciogodzinnych pojedynkach. Została nim drużyna "Miedziaka" reprezentująca w większości ratowników górniczych. W zawodach wędkarskich na czas najlepszym okazał się Józef Mazur z oddziału szybowego M-1. Drugą po siatkówce dyscypliną, która zgromadziła najwięcej uczestników był tenis stołowy. Tu spośród blisko 60 zawodniczek i zawodników najlepszą okazała się Marta Miś, młodziutka reprezentantka Górnika Polkowice.

PAMIĄTKA Z WAKACJI

PLON KONKURSU



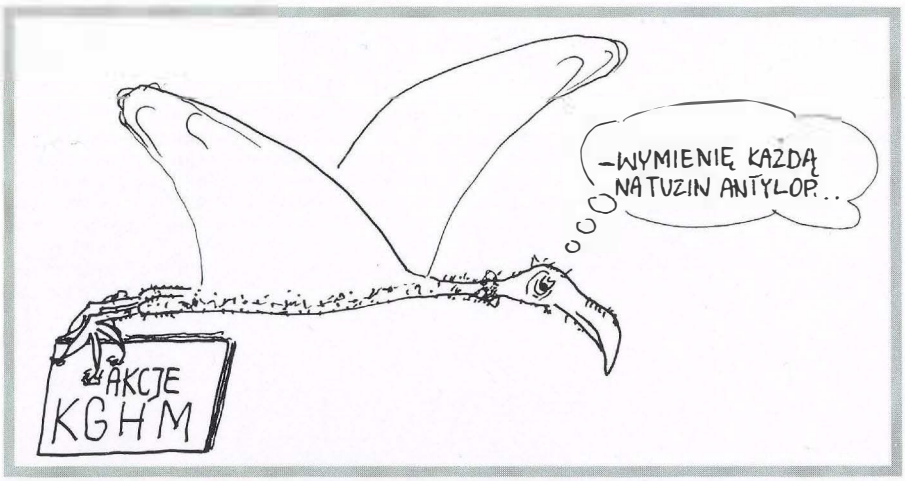
Szanowna redakcjo Miedziaka!

Przesyłam wam swoje zdjęcie na konkurs fotograficzny "Pamiątka z wakacji". Mam siedem lat i też będę górnikiem.

Marcin Podbaraczyński
ul. Polna 5
Chocianów.

OD REDAKCJI:
Fotografia przedstawiająca Marcina tak bardzo nam się spodobała, że publikujemy ją jako pierwszą.

Nagrodę - upominek wyślemy pocztą.



DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Przypominamy, że to jest miejsce dla Was! Jeśli macie zamiar przesłać życzenia swoim bliskim i dalszym znajomym - skorzystajcie z łamów Waszego "Miedziaka"! Możecie - jako pracownicy grupy kapitałowej KGHM - uczynić to bezpłatnie. Wystarczy przesłać swoje serdeczności (ogłoszenie) pod adresem redakcji "Miedziaka" do końca każdego miesiąca!

OGŁOSZENIA DROBNE

- Pilnie sprzedam 2-drzwiowego Forda Eskorta, 1,6, z 1983 roku, kolor czerwony, cena 7,6 tysiąca złotych. Wiadomość: tel. 45-28-08.
- Sprzedam Poloneza Caro 1,6 GLI, srebrny metalic, 1995 rok, samochód garażowany, oznakowany i po przeglądzie. Na wyposażeniu autoalarm, centralny zamek, blokada skrzyni biegów. Zasilanie gazowe. Wiadomość w godzinach pracy: tel. 48-17-43 lub po 16 pod numerem 47-95-38.
- Pilnie sprzedam 5-biegowego Fiata Uno z 1987 r., elektroniczny wtrysk paliwa. Wiadomość: (065) 40-14-40.
- Sprzedam Fiata Uno 1,4, 1995 r., jasna zieleń metalic, cena 22,5 tysiąca złotych. Wiadomość w godzinach pracy: tel. 48-15-88 lub w godzinach popołudniowych, tel. 42-27-68.
- Sprzedam Poloneza Caro GLE 1,6 z 1994 r., przebieg 35 tys. km, kolor czerwony. Wiadomość pod numerem 42-59-46.
- Sprzedam Skodę 105, 1982 r., po przeglądzie, zarejestrowaną i opłaconą do końca roku. Tel. po 16 42-77-76.
- Sprzedam w Głogowie pokój z kuchnią przy ul. Daszyńskiego. Wiadomość, tel. 34-22-79.
- Pilnie poszukuję mieszkania 2-3 pokojowego w Lubinie lub Polkowicach. Wiadomość po 16, tel. 42-24-19.
- Pilnie sprzedam 7-arową działkę budowlaną pięknie położoną w Świeradowie Zdroju. Teren uzbrojony, cena do uzgodnienia. Wiadomość w godzinach wieczornych, tel. 44-13-04.
- Sprzedam suknię ślubną w stylu włoskim. Wiadomość w godzinach pracy, tel. 48-14-46.
- Tanio sprzedam mało używany rower składak o nazwie Uniwersal. Wiadomość w godzinach pracy, tel. 48-17-03 lub po południu, tel. 45-19-64.
- Zamienię 2-pokojowe mieszkanie na czwartym piętrze w bloku czteropiętrowym w Polkowicach bez balkonu z junkersem 37mm na mieszkanie 1-pokojowe w Polkowicach. Kontakt: tel. 45-48-82 lub 0-601-78-51-97.
- Sprzedam mieszkanie willowe - dwa poziomy, bez czynszu - 4 pokoje, taras, 2 x wc, CO gaz, garaż, działka na Ustroniu II, z telefonem. Powierzchnia całkowita - 200 m kw. Cena: 165 tys. zł. Tel. (076) 46-55-36.

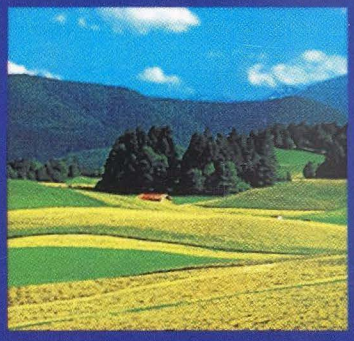
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

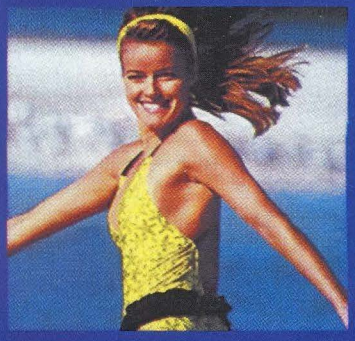
miedziak

WYDAWCA:
KGHM Polska Miedź SA
59-301 Lubin,
ul. M. Skłodowskiej-Curie 48
tel. (076) 47 82 26
fax (076) 44 49 56
Skład, naświetlanie:
POLDRUK - s.c., Wałbrzych
Druk: ANEX, Wrocław

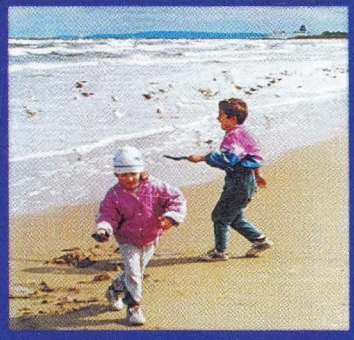
Przedruk dozwolony z podaniem źródła.

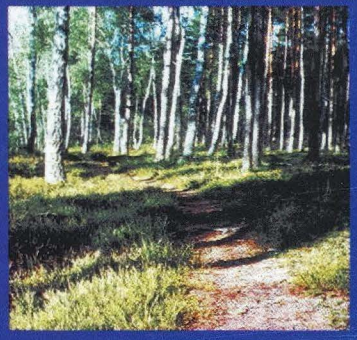
Wybierz Interferie

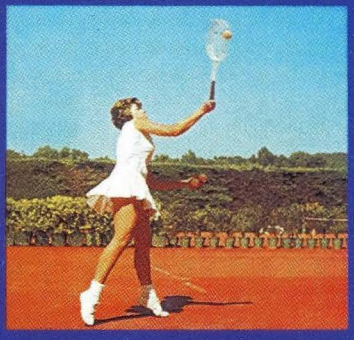


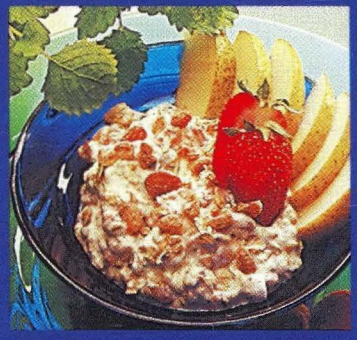


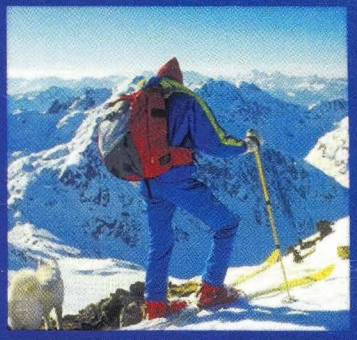


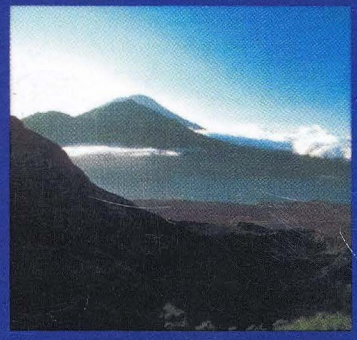


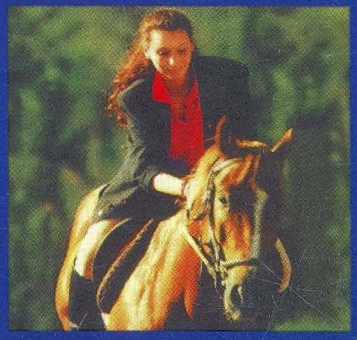












WYPOCZYNEK
ZDROWIE

gesundheit erholung

recreation health